Nr 71. Kraków, Czwartek 29 Marca 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

ENCYKLIKA OJCA ŚW. LEONA XIII do Biskupów polskich.

Czcigodnym Braciom
Arcybiskupom i Biskupom polskim
PAPIEŻ LEON XIII
pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Miłości i czujności Naszej dowód szczególniejszy już od dawna pragnęliśmy bardzo w sposobnej porze podać Wam, podobnie, jak i w ubiegłym czasie okazaliśmy go innym narodom katolickim, przekazując im w osobnych listach do ich Biskupów słowa pouczenia Apostolskiego. Prawdziwie cały ten naród, różny plemieniem, mową, religijnym obrzędem, jedną My i tą samą, wyrzekliśmy to już kiedyindziej, otaczamy i pielęgnujemy miłością; zawsze też tylko jak najprzychylniej o nim myślimy, skłania Nas do tego pamięć jego dziejów przesławna i ufne jego do Nas, stale stwierdzone przywiązanie. — Wśród innych bowiem tytułów chwały, słusznie się przynależy ojcom waszym owa niezwykła, iż jako nieustraszeni obrońcy religii i stróże porządku społecznego najwierniejsi, stanęli między pierwszymi w obronie przerażonej Europy, zasłaniając ją piersią swoją w bojach znamienitych przed napadami przemożnych imienia chrześciańskiego nieprzyjaciół. O zasługach tych z radością wspominaliśmy publicznie przed kilku miesiącami, gdy niektórzy z Was, Czcigodni Bracia, przywiedliście z sobą w pielgrzymce pobożne wiernych zastępy, aby Nas pozdrowić i złożyć hołd życzeń; przepiękne to wiary zaświadczenie bardzo miłą dało Nam sposobność, żeśmy wzajemnie winszowali Polsce chwały z odziedziczonej po przodkach religii, w licznych i trudnych zdarzeniach nienaruszonej i żywej. Zaprawdę nie zaniedbaliśmy poprzednio niczego, ile to od Nas zależało, świętym jej sprawom dopomódz; to uczynić jak najbardziej pragniemy i skuteczniej niniejszem dokonać zamierzamy: z tej mianowicie przyczyny, aby troskliwości Naszej o Was jawniejsze pozostało w Kościele świadectwo, jakoteż aby umysły Was wszystkich, wzmocnione siłą, dodaną pomocą, nabrały męstwa i otuchy w spełnianiu obowiązków Wiary katolickiej. Chcemy to uczynić z tem żywszą nadzieją, iż nie tajną i doskonale jest Nam znaną wasza, Czcigodni Bracia, gorliwość, jaką okazujecie, będąc tłómaczami i wykonawcami woli Naszej oraz w pracy nad zachowaniem i zwiększeniem najwyższych dóbr wśród trzód, pieczy waszej powierzonych. Jak zbawiennych pożądamy dla nich owoców, tak niechaj ten Bóg, który do przemówienia zachęcił, pobłogosławi łaskawie.

Dobrodziejstwo prawdy i łaski Bożej, które Chrystus Pan religią swoją dał rodzajowi ludzkiemu, taką ma zacność i taki pożytek, iż z niem żadne inne jakiegokolwiek rodzaju ani nawet w porównanie iść nie może. Moc tego dobrodziejstwa, rozliczna — jak wszyscy wiedzą — i jedynie zbawienna, w dziwny sposób spływa na każdego i na wszystkich, na rodzinę i na społeczeństwo, na wspomożenie pomyślności zmiennego życia i na osiągnięcie szczęśliwości żywota wiecznego. Zaczem narody, obdarzone religią katolicką, jak w niej największe ze wszystkich znajdują dobro, tak też największym ze wszystkich zniewolone są obowiązkiem zachować ją i miłować. Wynika też ztąd zarazem, że to sprawa nie jest tego rodzaju, iżby ją jednostka lub państwo każde podług swej woli godziwie mogły wypełnić, lecz tylko tym sposobem, tem urządzeniem, tym porządkiem, jakie określił i nakazał Boski założyciel religii: przez nauczycielstwo i przewodnictwo Kościoła, który jest ustanowiony przez niego jako „filar i utwierdzenie prawdy“ (I. Timoth. III, 15) i przy szczególnej jego pomocy istniał po wszystkie wieki i w moc danej obietnicy istnieć będzie zawsze: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.“ (Matth. XXVIII, 20).

Sprawiedliwie więc przypadła narodowi Waszemu tak świetna od ojców i przodków chluba religii, jeśli zawsze z największą stał wiernością przy matce Kościele i niewzruszony z równą zawsze pozostawał dla Namiestników rzymskich uległością i posłuszeństwem dla świętych Pasterzy. Jak liczne ztąd na Was spłynęły korzyści i ozdoby, jaką ztąd pociechę czerpiecie obecnie w niepewnych tych czasach i jaką teraz jeszcze posiadacie w tem siłę, w wdzięcznej to sami przechowujecie pamięci, wdzięcznie to wyznajecie.

Widocznem to jest zawsze, jak pełne brzemiennych skutków następują dla ludów i państw chwile, kiedy Kościół katolicki zostaje w poszanowaniu i należne swoich praw ma zachowanie, lub też niesprawiedliwością i wzgardą jest dręczony. Gdy bowiem nauka i prawo Ewangelii zawiera wszystko, cokolwiek się do zbawienia i udoskonalenia człowieka przyczynić może, zarówno w wierze i poznawaniu, jak w zastosowaniu i działalności życiowej; gdy zatem naukę tę i prawo Kościół z boskiej Chrystusa ustawy może wykładać i religią uświęcać, on sam przeto, z boskiego urzędu bardzo skutecznie kieruje ludzkiem społeczeństwem, bo jest w niem cnoty szlachetnej wspomożycielem i sprawcą dóbr najcelniejszych. Atoli Kościół ten, któremu rzymski przewodniczy Papież, nie zamierza wcale mocą takiej pełności władzy przywłaszczać sobie cokolwiek z cudzego prawa, lub przyzwalać na czyjekolwiek uboczne zamiary, raczej ze swego prawa opuszcza często, przyzwalając na to łaskawie i w mądrej słuszności zaradzając najwyższym i najniższym, staje się dla wszystkich władcą i matką najtroskliwszą. Niesłusznie tedy ci czynią, którzy nawet w tej sprawie wydobyć na jaw usiłują stare przeciwko niej, tyle już razy odparte i zbite zupełnie oszczerstwa, ubrane tylko w nową pozornie naganę; niemniej i ci skarcenia godnymi, którzy z tej przyczyny nie ufają Kościołowi i w podejrzenie go podają u rządców państw oraz w prawodawczych zgromadzeniach, od których właśnie największa dla niego należy się pochwała i życzliwość. Niczego on bowiem nie uczy, ani nie nakazuje, coby w jakikolwiek sposób szkodzić lub sprzeciwiać się mogło godności panujących i pomyślnemu rozwojowi życia ludów; owszem z mądrości chrześciańskiej bez ustanku przynosi on wiele, co dla wspólnego ich użytku najwięcej przydać się może. —

W tym względzie, co następuje, godnem jest pamięci: ci, którzy rządy sprawują, są obrazem Boskiej nad ludźmi władzy i opieki; panowanie też ich sprawiedliwem być ma i naśladować Boskie, ojcowską łagodzone dobrocią, dążyć jedynie winno do korzyści państwa; w dzień sądu złożą kiedyś rachunek, tem cięższy, im piastowana godność wyższą była; ci natomiast, którzy zostają pod władzą, winni trwale uszanowanie i wierność chować dla władców, jako Bogu, królującemu przez ludzi, być im posłusznymi, nietylko dla gniewu, ale też dla sumienia (Rom. XIII, 5), za nich „czynić prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania“ (I. Tim. II, 1); winni przestrzegać świętych państwa przepisów; zdaleka się trzymać od knowań ludzi bezbożnych, od sekt i niczego w sposób buntowniczy nie czynić; we wszystkiem przyczyniać się do zachowania w sprawiedliwości pokoju. — Te i tym podobne przykazania i przepisy ewangeliczne, do których Kościół tem bardziej zachęca, gdzie są w poszanowaniu, w rzeczy samej mają znaczenie, tam najpiękniejszych przynosić nie przestają owoców, a przynoszą je tem liczniejsze wśród tych narodów, u których Kościół większej zażywa swobody w wykonywaniu swego urzędu. Tym zatem rozkazom się sprzeciwiać i odmawiać Kościołowi kierownictwa, znaczy to samo, co sprzeciwiać się woli Bożej i znamienite dobrodziejstwo odrzucać; wtedyby już nic w państwie nie pozostało prawdziwie pomyślnego i czci godnego, wszystko razem upadłoby w zamęcie, straszliwą klęsk groźbą byliby przejęci i panujący i ludy. Macie wprawdzie, Czcigodni Bracia, w tych sprawach obszerniejsze przez nas przy sposobności nadane przepisy; zdało się nam jednak powtórzyć je w głównej ich treści, aby staranność wasza, ufna w nową jakoby wróżbę powagi Naszej, usilniej i szczęśliwiej do tego celu dążyła. Najlepszą bezsprzecznie i pomyślną byłoby to dla trzód waszych rzeczą, jeśliby je można było ustrzedz od poduszczeń ludzi niespokojnych, którzy jak najgorszymi środkami w sposób jak najbardziej zbrodniczy dążą do wywrotu i zniszczenia państw; jeśliby nie zbrakło żadnego z obowiązków, które są wspólnem obywateli dobrem; jeśliby z świętej i należnej wiary Bogu rozkwitała wiara do rzeczypospolitej i do panujących.

Pilne także miejcie staranie o życiu, domowem o kształceniu młodzieży i duchownych, tudzież o najlepszych środkach wykonywania miłości chrześciańskiej. Całość i zacność domowego pożycia, z którego głównie przechodzi zdrowie w żyły społeczeństwa świeckiego, zależy przedewszystkiem od świętości małżeństwa, które jeśli zostało zawarte według praw Boga i Kościoła, jest jedno i nierozdzielne. Nienaruszone przeto być mają wzajemne prawa i obowiązki małżonków i w jak największej zgodzie a miłości wypełniać je powinni; opiekować się dzieckiem, zaradzać jego potrzebom, szczególniej starać się o jego wychowanie, rzeczą jest rodziców; i oni też przyświecać mu powinni własnym swego życia przykładem, nad który niema nic zacniejszego i skuteczniejszego. Wszelako jedynie najwyższą czujnością należycie można zaradzić godziwemu i uczciwemu wychowaniu dzieci. Nietylko bowiem potrzeba się strzedz tych szkół i zakładów, gdzie w nauczaniu wpaja się rozmyślnie błąd religijny, lub gdzie bezbożność prawie króluje; lecz także tych unikać należy, w których o instytucyach i obyczajach chrześciańskich, jakoby o niepotrzebnych rzeczach żadnego zgoła niema nakazu i przepisu. Albowiem ci, których się umysły kształcą w nauce i sztuce, zaiste również potrzebują koniecznie poznania i oświecenia w rzeczach Bożych, ponieważ, jak sama natura tego żąda i wymaga, nie mniej, owszem daleko więcej, mają służyć Bogu, aniżeli państwu, i dlatego przyjętymi zostali do światła, aby krajowi służąc, do trwałej w niebie ojczyzny drogę swą kierowali i pilnie nią kroczyli. W tem zaś (kształceniu religijnem) ustawać bynajmniej nie można z wzrastającem z latami wykształceniem świeckiem; przeciwnie tem usilniej starać się należy, tak ze względu na żądzę poznania wszystkiego, zwłaszcza w czasie obecnym, która młodzież dzisiejszą coraz bardziej ogarnia, jakoteż z powodu coraz większych, z każdym dniem niebezpieczeństw dla wiary tej młodzieży, gdy się już w tej mierze opłakiwało upadki wielkich. Co się zaś tyczy sposobu wykładania nauki świętej, zacności i doświadczenia nauczycieli, wyboru książek, to Kościół pewne w tym kierunku zastrzega sobie prawa i określa niektóre środki, a czyni to zupełnie słusznem prawem; i nie może tego zaniechać w moc najświętszego swego obowiązku czuwania nad tem, iżby się coś kiedykolwiek nie wkradło, coby z całością wiary i obyczajów sprzecznem, a ludowi chrześciańskiemu szkodliwem było. — Naukę religii, udzielaną w szkołach, wzmocnić i dopełnić winno odbywać się mające w pewnych przepisanych czasach pouczanie po dworach *(in curiis)* i w kościołach, gdzie tejże wiary i miłości nasiona, jako na roli swojej, obfitszy znajdują pokarm i wzrost silniejszy.

Samo z siebie dostatecznie wynika, iż osobliwszej potrzeba pilności i pracy w wychowaniu duchowieństwa; z Boskiego rozkazu tak ono wzrastać powinno i tak zachować święte swoje powołanie, aby solą ziemi i światłem świata być miało i rzeczywiście było. Jedna i druga pochwała jaka z prawdziwej wiedzy i świętości życia spływa, szczególniej głównym winna być udziałem młodzieńca stanu duchownego, niemniej jednak ma dbać o nią i zwiększać ją sobie kler starszy, bo ustawicznie zajęty jest pracą „ku wykonaniu świętych, ku robocie posługowania, ku budowaniu ciała Chrystusowego“ (Eph. IV, 12). Dobrze Nam wiadomo, Czcigodni Bracia, iż wcale wam nie brak gorliwości około świętych seminaryów duchownych; raczej, zamiast was do niej pobudzać, wolimy oddać wam uznanie, jako też i tym wszystkim, za których usilną pracą seminarya cieszą się pomyślnym rozwojem i nauką.

Zaprawdę, jeżeli w czasach, jakie nastały, dla Kościoła tak wrogie, kiedy nieprzyjaciele prawdy wzmagają się, kiedy zaraza zepsucia już nie tajemnie nurtuje, lecz bezwstydnie na wszystko się rzuca, liczniejszych niż przedtem pomocy i środków zaradczych oczekiwać należy od stanu duchownego, toż tenże z większą nad dotychczasową starannością i usilniejszem ćwiczeniem przysposobionym być musi do świętej o wiarę walki i do godności zdolnej wszelakiej cnoty. Jakie przepisy w sprawie przeprowadzenia nauk wskazane przez Nas zostały po razy kilka, w sprawie osobliwie nauk filozoficznych, teologicznych i biblijnych, to dobrze Wam wiadomo; więc usilnie baczcie, by do nich nauczyciele zastosowywali się z największą ścisłością, tudzież by żadnej innej nie pomijali nauki, z tych, które owym poważniejszym ozdoby, a urzędowi kapłańskiemu zalet przysparzają. Za Waszą również pieczołowitością, przewodnicy nauk i pobożności, (którzy być winni mężami zacnością i roztropnością jako najznakomitszymi), tak niech urządzają sposób życia wspólnego, tak niech umysły uczniów kształcą i ćwiczą, by w nich cnót odpowiednich codzienne widne były postępy, a przytem i do tego dążyć należy, by nauczyli się wszelkiej roztropności i zawczasu ją sobie przyswoili, ku osiągnieniu tego, co od władz świeckich zależy.

W ten zaiste sposób wychodzić będą z tych jakoby świątobliwych szkół i obozów nowe coraz zastępy, dobrze przysposobione, w pomoc pracującym w znoju i skwarze i świeżemi siłami zastępować znużonych i wysłużonych. Lecz i w samemże duchownych urzędów sprawowaniu łatwo dostrzedz, na jakie niebezpieczeństwa narażoną bywa dzielność, jakkolwiek szczera, i jak ludzkiem bywa zwątlenie stałości w postanowieniach i opuszczenie się w tychże. Zatem i to starania wasze ogarnąć powinny, by kapłanom stosownie umożliwić uprawę i pomnażanie ćwiczeń w naukach, osobliwie by tem wytrwalej mogli, przy odświeżeniu czasami sił umysłowych, i nad własnem pracować udoskonaleniem, i innym do osiągnięcia wiecznego zbawienia być pomocą. Jeżeli takie, Wielebni Bracia, należycie pod okiem Waszem wychowane i wypróbowane mieć będziecie duchowieństwo, uczujecie zaiste, że nietylko urząd pasterski lżejszym Wam będzie, lecz ubogaconym nawet obfitością pożądanych wśród owczarni owoców, a tych obfitości spodziewać się można przedewszystkiem z przykładów i czynnnej miłości wości duchowieństwa.

Przykazanie to miłości, które jest **wielkiem** w Chrystusie, jak najwięcej niech będzie polecone każdemu, do jakiegokolwiek stanu należy; niechaj wszyscy, według upomnienia Jana Apostoła, starają się go dopełnić **czynem i prawdą**, gdyż żadnym innym związkiem lub obroną w swej mocy ostać się nie mogą rodziny i państwa, ani też, co jest rzeczą ważniejszą, osiągnąć zasługi godności chrześciańskiej. To też rozważając i opłakując tak liczne klęski i przykrości, jakie się zdarzają w życiu publicznem i prywatnem, wskutek zarzucenia lub opuszczenia owego przykazania, niejednokrotnie podnosiliśmy w tej sprawie głos Apostolski: uczyniliśmy to szczególniej w liście okólnym, rozpoczynającym się od wyrazów *Novarum rerum*, w którym przytoczyliśmy zasady, skutecznie przyczynić się mogące do rozstrzygnięcia kwestyi robotniczej według prawdy i słuszności ewangelicznej. Te same teraz wznowione z upomnieniem powtarzamy. Widocznem to jest z doświadczenia, jak wielką siłę i moc w łagodzeniu cierpień biedniejszym i uczciwem pouczaniu warstw najniższych posiadają z świętej miłości wyrosłe i nią kierowane instytucye katolickie: stowarzyszenia przemysłowców, związki wzajemnej pomocy i inne tym podobne; którzy zaś radą lub znaczeniem, majątkiem lub pracą przyczyniają się do rozwoju tych dzieł, od których zależy wielu zbawienie, nawet wieczne, ci zaprawdę znakomitą biorą zasługę około religii i dobra swoich obywateli.

Nad to, co powiedzianem zostało dla całego narodu polskiego, pewne uwagi, które zdaniem naszem, według postronnych waszych stosunków, w szczególności wam służyć będą, przydać nam miło, a raczej z przestróg powyżej właśnie wypowiedzianych niektóre jeszcze pod głębszą waszą rozwagę poddajemy. A naprzód was, jako liczniejszych, zostających pod panowaniem rosyjskiem, musimy za wyznawanie katolicyzmu słuszną obdarzyć pochwałą i z tegoż względu zbawienną dać wam przestrogę: zasadniczą zaś treścią Naszego jest upominania, ażebyście Waszego ducha stałości w okazywaniu świętej wiary utrzymywali, dzierżąc go mocno i pielęgnując; albowiem w tej wierze, jak powiedzieliśmy, posiadacie dobro, będące początkiem i źródłem samych dóbr najwyższych. Umysł chrześciański powinien ją zaprawdę nad wszystkie inne rzeczy przekładać; właśnie tej wiary, gdy ją Pan Bóg nakazał, a święci na ziemi z chwałą wykonywali, niechaj ten umysł niezłamany żadną a żadną trudnością nie porzuca i niech jej strzeże z wytężeniem sił wszystkich; mocą jej wsparty, cokolwiekby w kolei rzeczy ludzkich nastąpiło, niechaj od Pana Boga, ktory jest wszystkiego pamiętnym, oczekuje z pewnością i równie cierpliwie, jak pewnie, pociechy i wspomożenia. Zaiste, co do Nas, stosownie do Naszego urzędu, dokładną mamy wiadomość o Waszem położeniu i wielce Nas cieszy zaufanie Wasze, które w całej pełni, jako synowie Nasi, w Nas pokładacie. Napominamy Was tedy, ażebyście kłamliwemi wieściami, które niegodziwi rozsiewają, kierując je przeciw Naszej ku Wam życzliwości i Naszemu o Was staraniu, zgoła wzgardziwszy, przejęli się tem przeświadczeniem, że w każdej mierze niemniej usilnie, niż Poprzednicy Nasi, jak dla Waszych ziomków, tak dla Was samych podejmowaliśmy niejednokrotne prace; My sami, którzy, ażeby Waszą ufność podtrzymać, oświadczamy, iż gotowi jesteśmy wszystkie podjąć mozoły i śmiało, cośmy rozpoczęli, dokończyć. Chcemy tutaj przypomnieć, że od samego początku naszego Papiestwa przemyślając nad podniesieniem u was sprawy katolickiej, w swoim czasie czyniliśmy gorliwe zabiegi u Rady cesarskiej, ażeby uzyskać to, czego zarówno dostojność tej Naszej Apostolskiej Stolicy, jak opiekuństwo nad sprawami waszemi zdawało się wymagać, która to gorliwość ten miała skutek, iż w r. 1882 pewne stałe punkta ugodne postanowiono; między nimi, iż Biskupi będą posiadali wolność zarządzania seminaryami dla duchownych wedle ustaw kanonicznego prawa; że Akademia duchowna w Petersburgu, która stoi otworem także dla polskich alumnów, ma być całkowicie pod jurysdykcyę arcybiskupa Mohylewskiego oddaną i przywiedzioną do lepszego stanu, a to dlatego, ażeby tem większy pożytek odnieść mógł kler i katolicka religia; nadto danem zostało i przyjętem przez Nas słowo i poręka, iż jak najrychlej zostaną w zupełności, zniesione albo złagodzone owe wyjątkowe prawa, na których zbytnią surowość duchowieństwo Wasze utyskiwało. Od owego czasu nigdy, czy to przy nadarzającej się, czy przy umyślnej sposobności nie zaprzestaliśmy domagać się wypełnienia artykułów ugodnych. I owszem też same żądania zanieśliśmy do samej wielowładnej Jego Imperatorskiej Mości, którą w sprawie Waszej zaklinaliśmy na dowiedzioną jej wobec Nas przyjaźń, na wspaniałomyślność wrodzoną i poczucie sprawiedliwości; nie zaniedbamy też naszemi prośbami wczas się do niego wstawiać, nadewszystko polecając je Bogu, albowiem **serce królewskie w ręce Pańskiej**. (Ks. Przypow. XXI. 1). Wy zaś, Wielebni Bracia, wraz z Nami czuwajcie dalej nad godnością i nienaruszeniem świętemi prawami religii katolickiej, która wtedy może cel swój prawdziwie osiągnąć i przynieść owe dobrodziejstwa, które przynosić powinna, jeżeli czując się należycie bezpieczną i wolną, opatrzoną jest odpowiednimi środkami do mającej się w miarę potrzeby rozwinąć działalności.

Ponieważ zaś sami widzicie, jak dalece na koniec zajmowaliśmy się wyjednaniem dla społecznego porządku i utrzymaniem wśród ludów spokoju, nie ustawajcie w dążności, ażeby ugruntowało się w duchowieństwie i w innych wiernych poszanowanie władzy najwyższej i karność porządkiem publicznym wymagana; a tak po usunięciu wszelkiego powodu do obrazy albo nagany i kiedy wszelkie pozory do oskarżeń zamiast potwarzy będą wywoływały szacunek, niechaj imieniu katolickiemu pozostanie i przymnoży się właściwa mu wziętość. Dalej niechaj będzie zadaniem Waszem bardzo przykładać się, ażeby co się tyczy zbawienia wiernych i w administrowaniu parafiami i w opowiadaniu słowa Bożego i ożywianiu ducha religijnego wszystko było na posługę duchowną, czego potrzeba; ażeby dzieci i młodzież, szczególniej po szkołach, pilnie napawaną była nauką religii, a to o ile możności przez kapłanów i to od was do tego upoważnionych; ażeby służbie Bożej godnie odpowiadały i zdobność przybytków świętych i uroczystość świąteczna, ztąd bowiem wiara pomnaża się. Postąpicie sobie dalej bardzo rozumnie, zapobiegając niebezpiecznym starciom, jeżeliby jakie w tym względzie zdawały się zagrażać; i dlatego właśnie nie wahajcie się odwoływać z mocą, ale roztropnie do samychże ugód z Stolicą naszą Apostolską zawartych. Nietylko bowiem Polaków, ale wszystkich, którzy powodują się nieobłudną miłością sprawy pospolitej, powinno być gorącem życzeniem, aby tego rodzaju starcia uniknąć, w udziale zaś otrzymać to, co przynosi prawdziwą korzyść. Oto Kościół katolicki, jak to na wstępie podnieśliśmy i jak to codziennie się okazuje, na to powstał i tak jest urządzonym, ażeby dla państw i narodów żadnej zgoła nie przynosił szkody, lecz nawet w doczesnych rzeczach gotował im rozliczne i najuczciwsze pożytki.

Następnie Wy, którzy zostajecie pod rządami przesławnego domu Habsburgów, rozważcie, ile Najdostojniejszemu władcy, który tak wielce sprzyja prastarej wierze świętej, macie do zawdzięczenia. Z każdym więc dniem powinna być tedy widoczniejszą wasza ku Niemu wierność i chętne posłuszeństwo; i niech się uwidoczni u was podobne usiłowanie, ażeby to wszystko wykonać, co ku utrzymaniu całości religii katolickiej i ku jej ozdobie albo już w sposób najlepiej obmyślany zostało ustanowionem, albo co jeszcze stosownie do czasu i okoliczności opatrzyć należy. Aby Uniwersytet krakowski, owa starożytna i głośna siedziba nauk, baczył na swoją nieskażoność i zacność, bardzo sobie tego życzymy, jak niemniej, ażeby szedł o lepsze z owemi akademiami, które pod Naszą protekcyą za naszych właśnie czasów w niemałej liczbie powstały za niezwykłem staraniem biskupów i skutkiem hojności osób prywatnych. A jako w tychże, tak za przewodem i usilnością ukochanego syna Naszego Kardynała Biskupa, w waszym Uniwersytecie wszelkie co najprzedniejsze nauki z wiarą niechajby zawarły przyjaźń i sojusz; ile zaś od wiary zapożyczają światła i pewności, tyle odwzajemniając się posiłkowaniem w jej obronie, oby dobranej młodzi wychodziły zgoła na coraz większy pożytek. Dalej bardzo Wam o to chodzić powinno, a Nam zaprawdę jak najwięcej na tem zależy, ażeby zakony cieszyły się u Was jak najpowszechniejszym szacunkiem, które zalecając się dążeniem do doskonałości w cnocie, jakoteż i wiedzą w rozmaitych gałęziach nauki i pożyteczną pracą nad kształceniem umysłów, gotowe są na posługę Kościoła, jako dobrze uzbrojone wojska, po wszystkie czasy używane najskuteczniej także przez państwa i rządy do pomocy w spełnieniu najszczytniejszych zadań. Mianowicie zaś mając na uwadze Galicyę, jakże tu chętnie wspominamy o starożytnym zakonie Bazyliańskim, przy którego wznowieniu kierowaliśmy się od samego początku pewnymi szczególniejszymi zamysłami i wyznaczyli mu pewne powołanie. Nie małą bowiem ztąd mamy radość, że zakon ten jak najpilniej Naszemu oczekiwaniu starając się odpowiedzieć, sporym postępuje krokiem ku osiągnięciu chwały dawnych owych czasów, kiedy dla Kościoła ruskiego wielorako a zbawiennie pracował; czujności zaś biskupów i zapobiegliwości duszpasterzy przypisać trzeba, iż coraz to jaśniej zapowiada się ztąd najpomyślniejsza tegoż Kościoła przyszłość. Ponieważ jednak w tem miejscu o Rusinach wspomnieliśmy, dozwólcie, że powtórzymy wezwanie Nasze, ażebyście się z nimi, mimo różnicy pochodzenia i obrządku, ściślejszą i gorętszą miłością zjednoczyli, jak to przystoi tym, którzy złączeni są jednymże węzłem tegoż samego kraju i państwa, a nadewszystko tejże samej wiary. Jak bowiem Kościół św. uważa ich za dobrze zasługujących się synów i miłością ich swoją jako takich otacza, i mądrze zezwala na pewne uprawnione zwyczaje i na właściwy obrządek, tak i Wy nie inaczej, za przewodnictwem waszego duchowieństwa, miejcie ich i uważajcie za braci, których oby serce było jedno i jeden umysł i wspólne dążenie do jednego celu ostatecznego: ażeby rozwielmożniła się chwała Boga jedynego i Pana i obfitowały owoce wszelkiej sprawiedliwości **w pięknym pokoju**.

Z równą przychylnością zwracamy się do Was, którzy zamieszkujecie prowincye Gnieźnieńską i Poznańską. Miło nam jest między innemi przypomnieć sobie, że stosownie do powszechnego życzenia, z pośrodka Was samych wynieśliśmy na przesławną Stolicę św. Wojciecha męża znakomitego pobożnością, roztropnym umysłem i miłością. Lecz jeszcze milej Nam widzieć, z jakiem posłuszeństwem i z jakiem przywiązaniem jednomyślnie łagodnym jego, ale moralnym rządom sprzyjacie; ztąd prawdziwie spodziewać się należy, że religia katolicka coraz to więcej kwitnącym stanem cieszyć się u was będzie. Aby zaś ta nadzieja tem lepiej się utwierdziła i Nasze pragnienia tem pełniej się ziściły, nie bez przyczyny przykazujemy Wam, ażebyście wielkoduszności Najjaśniejszego Cesarza zaufali; z ust jego własnych i skądinąd nieraz słyszeliśmy, iż wszelka życzliwość jego z pewnością Was nie minie, jeżeli w poszanowaniu prawa i spełnianiu obowiązków chrześciańskich wytrwacie.

Zechciejcie Wielebni bracia te Nasze wskazówki i upomnienia Waszym owieczkom tak obwieścić, ażeby za Waszem także przyłożeniem się wydały tem większe owoce. Najdrożsi synowie nasi niechaj w nich uznają dowód najgorętszej miłości, którą dla nich pałamy i niechaj, jak sobie tego bardzo życzymy, przyjmą je z pełną uszanowania gotowością. Co wszystko, jeżeli pilnie i statecznie, jak mamy niepłonną tego nadzieję, będą zachowywali, zdołają zaiste uniknąć niebezpieczeństw, które w ciężkich czasach obecnych zagrażają wierze, staną na straży wspomnień i pamiątek ojczystych, ducha i przykłady swych ojców naśladując, a ztąd ku pociesze także doczesnego żywota spłyną na nich dobra nieocenione.

Prosimy zaś, razem z Nami najgorliwiej wzywajcie obfitej i szczęsnej pomocy Bożej, przez wstawiennictwo chwalebnej Dziewicy Maryi, Józefa świętego, którego dzisiaj uroczystość świat chrześciański obchodzi, i królujących w niebie świętych Polski patronów. A na zadatek tego i na znak osobliwej łaskawości Naszej, z całego serca udzielamy w Panu Apostolskie o błogosławieństwa Wam, duchowieństwu i wszystkiemu ludowi, pieczy Waszej powierzonemu.

Dan w Rzymie u świętego Piotra w dniu 19 marca w roku 1894, papiestwa Naszego siedmnastym.

Leon XIII Papież.

Kraków 28 marca.

Ogłaszając w sobotę telegraficzne streszczenie powyższej wspaniałej Encykliki papieskiej o Polsce, rozesłane do dzienników przez wiedeńskie Biuro korespondencyjne, uczyniliśmy to z obowiązku dziennikarskiego, wszakże nie bez pewnych podejrzeń co do przedmiotowej ścisłości otrzymanej wersyi. Doświadczenie bowiem pod tym względem zrobiło nas niedowierzającymi.

Enuncyacye Leona XIII są zazwyczaj aktami o tak misternej budowie i redakcyi, o myślach tak głębokich, a wyrażeniach tak odważonych, że nie jest rzeczą łatwą podanie w kilku zdaniach krótkiej ich treści. Już niejednokrotnie pierwsze streszczenia telegraficzne takich aktów publicznych Stolicy św. przyczyniły się — nie wchodzimy w to, czy z zamiarem, czy przypadkowo — do wprowadzenia w błąd opinii, a u nas nieraz wiele złej krwi spowodowały.

I tym razem nie obeszło się w prasie polskiej bez komentarzy sangwinistycznych a niewłaściwych — na szczęście nielicznych i odosobnionych — na owej pierwszej depeszy opartych. Do jakiego stopnia były przedwczesne i błędne, przekonać musi ka-

żdego autentyczne brzmienie podniosłej, a wielką o naród nasz troskliwością ojcowską natchnionej Encykliki, którą wczoraj, ze względu na niezwykłą dla Polski wagę tego aktu, ogłosiliśmy w tekście łacińskim, a dziś podajemy w tłómaczeniu. Tę wielką różnicę między pierwszą depeszą a samą Encykliką podnosimy z naciskiem i z wielką radością.

Cechą pontyfikatu Leona XIII jest poruszanie w odezwach i aktach publicznych, przez Niego samego we wszystkich szczegółach obmyślanych i redagowanych, kolejno wszystkich największych spraw ludzkości, w porządku religijnym, moralnym, społecznym i politycznym. Od czasu wielkiej rewolucyi, a głębiej sięgając od czasu reformacyi, świat chrześciański tocząc się jakby po równi pochyłej, oddala się od reguł prawa Bożego, odchrześcianił się i błądzi wśród ciemności, które sobie sam stworzył.

Szeregiem rozporządzeń i encyklik Ojciec święty, jako prawdziwy *lumen de coelo*, spieszy pozapalać na całej linii światła zasad chrześciańskich. Podnosi nabożeństwo i zakony, reformuje nauki, zwłaszcza z taką szkodą i obniżeniem umysłów zaniedbaną naukę filozofii, porusza sprawę masoneryi, socyalizmu, kwestyę robotniczą, stosunek poddanych do panującego, odzywa się do pojedynczych wielkich narodów, których czyny lub losy ważą na szali polityki świata itd. Wszędzie zwraca ludzi do porządku przez Boga ustanowionego.

W tym systemie wielkich kwestyj, w których Kościół przez Leona XIII głos zabrać uznaje za stosowne, przyszła kolej na sprawę Polski, wymazanej z karty europejskiej, z pogwałceniem w niektórych jej dzielnicach praw narodowych i wolności sumienia. Od czasu podziału nieszczęśliwej Ojczyzny naszej, nie wyszedł z Rzymu głos tego znaczenia i tej dla nas doniosłości. Odzywali się poprzedni Papieże, poruszając pojedyncze sprawy i zwracając się do pojedynczych części Polski. Odzywał się Pius IX do Polaków w wyrazach gorących i potężnych, ale tak jak owo sławne zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rosyą, były to więcej dowody żywości i szlachetności uczuć, niż akty polityczne. Waży się słowa i czyny, gdy się sprawę ma za niestraconą i nieprzegraną jeszcze.

Dopiero pierwszemu z papieży Leonowi XIII przypadło w udziale przemówić do „Biskupów polskich,“ do episkopatu wszystkich dzielnic Polski, tem samem już wbrew wyrokom polityki stwierdzając *urbi et orbi* jedność naszą narodową wobec Boga i prawa naturalnego.

Ze względu na niesłychany i nieznośny ucisk, jakiego narodowość i wiara nasza doznaje w Rosyi, ustęp, do tej części Polski zwrócony, wyda się może zbyt łagodnym i ugodowym. Nie mógł być innym ton pisma, przeznaczonego widocznie w intencyi Papieża do publikacyi pod zaborem rosyjskim. Trzeba o tem dobrze pamiętać. Niema tam rekryminacyi i skarg, ale jest wskazane, czego Stolica św. od Rosyi wymaga, a czego strzedz, przy czem wytrwale stać mają biskupi polscy, od czego odstępować im się nie godzi i na czem opierać się mają prawo razem i obowiązek.

Znajdą się zapewne u nas tacy, którzyby woleli usłyszeć z Rzymu głos skargi i protestu. Czyż sądzą, że w dzisiejszym politycznym stanie Europy protest taki byłby czemś więcej, niż bezsilną demonstracyą, którąby tylko pogorszyła stosunki zaboru rosyjskiego, a prowadziła do zupełnego zerwania rokowań Watykanu z Petersburgiem. W wielkiej roztropności swej Leon XIII unika wszystkiego, coby mogło zaogniać i jątrzyć, nie wspomina o Krożach, ale kilkakrotnie i usilnie zapewnia, że doskonale mu jest znanym stan Kościoła i narodu pod zaborem rosyjskim, a wyraźnie wskazuje, na jakiej drodze widzi jedyne wyjście zarówno dla uciskanych, jak dla uciskających. Każe pierwszym oddać cesarzowi, co cesarskiego, ale żąda od drugich oddania Bogu, co boskiego, i jasno wskazuje granice tych dwóch dziedzin, do drugiej z nich zaliczając nietylko religię, ale i narodowość. A jeżeli zasługom naszego narodu w historyi i w teraźniejszości pełną oddaje sprawiedliwość, wysoko je wynosząc i wielbiąc głośno; jeżeli wychwala naszą wiarę i naszą kulturę, o drogim nam Uniwersytecie nie zapominając; jeżeli z drugiej strony napomina nas, abyśmy nie dawali posłuchu zdradliwym podszeptom, chcącym osłabić naszą wiarę w troskliwą opiekę Stolicy świętej — to na to odpowiedzieć winniśmy szczerą synowską ufnością i wdzięcznością za ten nowy, a pełen mądrości i rozwagi objaw miłości ku nam Ojca całego chrześciaństwa.

Że takiem jest znaczenie encykliki najnowszej i tylko takiem może być jej wyjaśnienie, świadczy zresztą dodany do niej wymowny artykuł uważanego za organ pół urzędowy *Nouveau Moniteur de Rome*, którego tłómaczenie podamy jutro.

Przegląd polityczny.

Artykuły wielkanocne wszystkich dzienników politycznych Europy streszczają się z rzadką jednomyślnością w konkluzyi, że horyzont międzynarodowych stosunków państw środkowo europejskich jest tak pogodny, jak tylko tego pragnąć można ze względu na interes pokoju. Przyczynił się do tego przedewszystkiem znaczący zwrot w stosunkach niemiecko rosyjskich wywołany przyprowadzeniem do skutku traktatu handlowego. W dziennikach tak poważnych i dobrze poinformowanych, jak *Hamb. Corr.*, pojawiła się pogłoska, że zbliżenie Rosyi i Niemiec zostanie niebawem zamanifestowane uroczystym zjazdem pomiędzy carem rosyjskim a cesarzem Wilhelmem, a jakkolwiek ze strony urzędowej pojawiło się suche zaprzeczenie tej wiadomości, doniesienia innych dzienników potwierdzają wiarygodność zapewnień hamburskiego organu hr. Capriviego. — Wprawdzie petersburski korespondent *Daily Telegraph* często nadaje swoim wiadomościom sensacyjną cechę i niejednokrotnie puszcza w świat całkowicie zmyślone bajki, tym razem jednak zapewnia z naciskiem, że zjazd niezawodnie przyjdzie do skutku w jesieni b. r., ale że punktu zbornego jeszcze nie oznaczono. Odległy ten termin odbiera ewentualnemu zjazdowi znaczenie aktualności; nie jest bowiem rzeczą wykluczoną, że pogodny dzisiaj widnokrąg do jesieni pokryć się znowu może chmurami. Pomimo to „nowe wydanie świętego przymierza“, jak się wyraża jeden z berlińskich dzienników, zapowiedziane już niejako gdańską nową kanclerza Capriviego, omawiane jest poważnie, czasem nie bez pewnego niepokoju, ale wogóle z zaufaniem w chwilową stałość dobrych międzynarodowych stosunków.

Rosyjska prasa półurzędowa patrzy na traktat z Niemcami z dość oryginalnego stanowiska. Ma to być według niej: „kamień węgielny twierdzy obronnej wobec socyalizmu i anarchii ugruntowanej na religijno-monarchicznych zasadach.“ — Opowiadają, że car Aleksander III w rozmowie z jednym z dygnitarzy rosyjskich oświadczył, że anarchia jest jedynym strasznym wrogiem pokoju i postępu i że trzeba ją bezlitośnie wytępić. Poza tą mistyczną stroną traktatu, gazety petersburskie i moskiewskie zajmują się jednak żywo także i realnem politycznem znaczeniem nowego kursu w zagranicznej polityce Rosyi. Są między niemi i takie, które między wierszami, a nawet gdzieniegdzie dosyć wyraźnie zaznaczają, że równocześnie ze zmianą tej polityki powinnaby także nastąpić zmiana stosunków, wytworzonych przez traktat berliński. Organa więcej zbliżone do decydujących kół politycznych, wśród nich i *Grażdanin*, usiłują natomiast dowieść, że wyniki ostatnich rokowań są ekwiwalentem za traktat z r. 1878 i że narodowe uczucia Rosyi są w zupełności zadowolnione. „Cesarz Wilhelm — czytamy w *Grażdaninie* — czyni co może, aby przejednać Rosyę. Cała Rosya cieszy się, że w miejsce francusko rosyjskich sympatyj, pozbawionych gruntu pod nogami, wstępują stałe podstawy traktatu z Niemcami. Rosyjskie sympatye dla Słowian w r. 1876 dowiodły, że z samemi uczuciami niedaleko się zachodzi. Porozumienie z Niemcami daje Rosyi wszystko, co wogóle na pokojowej drodze można było osiągnąć.“ Zdaniem tychże samych dzienników, porozumienie z Austryą ma także wybitnie polityczną cechę, ponieważ obustronne korzyści ekonomiczne mniejszą tu jeszcze, niż przy traktacie z Niemcami, odgrywają rolę; porozumienie to ma być zatem dalszą rękojmią nowych mostów pokoju.

Paryskie dzienniki z dni świątecznych zajmują się nie często roztrząsanym tematem stosunków rzeczypospolitej do Austryi. Tematu do tych omówień dostarcza artykuł *Figara*, w którym jakiś wysoki francuski urzędnik administracyjny, zdaje się, że prefekt departamentu Alpes Maritimes, opowiada pewnemu przyjacielowi bulwarowego paryskiego dziennika, swoje spostrzeżenia i zapatrywania z powodu pobytu cesarstwa austryackich w Cap Martin. Autentyczność tej rozmowy jest równie wątpliwa, jak i wartość związanych z nią politycznych poglądów. Zdaniem przenikliwego prefekta, pobyt cesarzowej w Cap Martin był tylko pretekstem do złożenia odwiedzin rzeczypospolitej przez cesarza Franciszka Józefa. Tak przynajmniej zapatrywać się na to ma niemiecka, włoska i rosyjska dyplomacya. Chodzić miało o to, aby okazać, iż cesarz ma zupełne zaufanie, że pokój najbliższych lat nie zostanie zakłócony; nie składa się bowiem odwiedzin ludziom, z którymi w przyszłym miesiącu wdać się mamy w niesmnaski. Prefekt utrzymuje, że dowodzą tego wyraźne słowa, które cesarz wypowiedział do niego na pożegnanie: „Odjeżdżam orzeźwiony; żałuję że wcześniej tu nie przyjeżdżałem. Nie można dość często przybywać do Francyi. Dlatego też powrócę tutaj... na przyszły rok, jeżeli mi Bóg żyć pozwoli. A zatem — do widzenia.“ *Estafette* nawiązując do owego artykułu szereg politycznych uwag, zaznacza, że ze wszystkich, dzisiaj panujących monarchów, cesarz austryacki miałby najwięcej powodów urazy do Francyi. Dawny organ Ferrego wyraża przy tej sposobności radość, że niema już monarchów nieprzejednanych dla rzeczypospolitej i że nadchodzi czas powszechnej zgody i pokoju, w którym nie powinny psuć harmonii szowinistyczne głosy prasy francuskiej.

Do rzędu pokojowych wieści zaliczyć także należy rozmowę, jaką miał wiedeński korespondent petersburskich *Nowosti* z serbskim prezydentem ministrów Simiczem. Simicz oświadczył mianowicie, że swojego czasu w Petersburgu p. Giers zalecał mu utrzymywanie stosunków przyjaznych z Austryą, a niedawno temu hr. Kalnoky z naciskiem wskazywał Serbii lojalność dla Rosyi jako jeden z najważniejszych warunków pomyślnego rozwoju królestwa serbskiego. To też program teraźniejszego gabinetu zawiera przedewszystkiem zasadę stałego utrzymywania przyjaznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami. Simicz zaznaczył w dalszym ciągu rozmowy, że powrót Milana do Belgradu wywołany został osobistą inicyatywą króla, nie zaś wpływem Austryi. Milan ma prawo przebywać w Serbii na podstawie artykułu 14 konstytucyi, według którego żaden obywatel nie może być wydalony z granic państwa. Termin pobytu Milana w Belgradzie zależy od zachowania się opozycyi, która wywoływaniem wewnętrznych wichrzeń nie przyspieszy go bynajmniej.

Pomimo oburzającego zachowania się obozu radykalnego, gabinet gwarantuje zupełną swobodę przyszłych wyborów i nie będzie używał żadnego niedozwolonego ustawą nacisku.

Jak doniosły wczorajsze depesze z Brukseli, prezydent ministrów belgijskich Beernaert otrzymał nakoniec dymisyę, przy której, pomimo osobistych przedstawień króla Leopolda, stanowczo się upierał. Razem z Beernaertem ustąpił z gabinetu minister sprawiedliwości Lejeune. Pozostaje jednak u steru rządów ministerstwo ożywione duchem i systemem Beernaerta pod kierunkiem de Burleta, który był długoletnim Beernaerta towarzyszem i najgłówniejszym jego współpracownikiem. Tekę ministerstwa skarbu objął po Beernaercie deputowany de Smet de Nayer. Król Leopold pragnął utrzymać doświadczonego szefa gabinetu aż do wyborów, które mają się odbyć w lecie i pozostawić przez ten czas w zawieszeniu sprawę systemu proporcyonalnego, co do którego powzięłaby ostateczną decyzyę nowa Izba. Beernaert przewidywał wszakże, że nowe przesilenie wybuchłoby w takim razie przy obradach nad cłami ochronnemi. Całe przesilenie ma, o ile się zdaje, znaczenie czysto osobiste i niema związku z jakimkolwiek głębiej sięgającym przewrotem politycznych i partyjnych stosunków w Belgii. Najbliższe dnie przyniosą nam zapewne skuteczne rozwiązanie przesilenia, które jeszcze formalnie nie zostało załatwione.

KRONIKA.

Kraków 28 marca.

— **W kościele św. Floryana** na Kleparzu w poniedziałek przewodni, dnia 2 kwietnia b. r. o godzinie wpół do jedenastej przed południem, odprawionem będzie doroczne dziękczynne nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem i suplikacyami, za cudowne ocalenie miasta i tego przedmieścia w czasie straszliwego pożaru w roku 1306 i 1528.

Kraków, starożytna stolica Piastów i Jagiellonów wraz z przyległemi mu przedmieściami, w ciągu kilku wieków, ciężkie nieraz przechodził próby i stawał się teatrem rozlicznych klęsk a wśród takowych za łaską Pana Boga, do którego o ratunek kornie uciekali się ojcowie nasi, zawsze ocalał i zachowany zostawał od zupełnego zniszczenia. W celu więc wynurzenia uczuć wdzięczności Panu Bogu za wyświadczane łaski i wyjednania nowych, oraz w celu uproszenia i nadal opieki Najwyższego nad tym starym grodem, zaprasza się uprzejmie pobożnych mieszkańców Krakowa, którym dobro tego miasta oraz i osobiste leży na sercu, ażeby jako nieodrodni spadkobiercy nietylko imienia, lecz także pobożności i cnót przodków swoich, święcąc tradycyonalnie przekazaną nam przez nich pamiątkę, licznie zebrać się zechcieli na pomienione nabożeństwo, a przytem wspólnie swe modły w powyższej intencyi zanieść do tronu Najwyższego, za pośrednictwem św. Floryana, patrona od ognia, oraz orędownika narodu naszego.

— **Z teatru.** Na popularne przedstawienie (piątek) dyrekcya przeznaczyła fantastyczną komedyę K. Zalewskiego *Jak myślicie?*

Z uroczych oczów Z. Sarneckiego, które ukażą się w przyszły poniedziałek, co dzień odbywają się próby. Główną obsadę tworzą panie: Hoffmanowa, Wojnowska, Leszczyńska, Trapszówna, Sznażanka i panowie: Lubicz, Śliwicki, Sobiesław, Zawadzki, Kamiński.

Program występów Miry Heller i Aleksandra Myszugi jest już w części postanowiony. W pierwszym dniu 3 kwietnia znakomita para artystów odśpiewa: 1) *Fausta* (akt III), 2) *Cavalleria rusticana*, 3) *Carmen* lub *Halkę*, 4) *Favoritę* (akt ostatni), piąty numer programu w zawieszeniu. Drugiego dnia, 5 kwietnia usłyszymy: 1) *Trubadura* (akt IV), *Mignon* (wyjątki z I i II aktu), 3) *Pajace*, 4) *Afrykanka* (akt V), piąty numer programu w zawieszeniu.

Mira Heller od wczoraj bawi w Krakowie.

— **Do podpisania kontraktu** na dzierżawę teatru krakowskiego zaprosiło prezydyum Rady miejskiej ponownie p. dyrektora Tadeusza Pawlikowskiego, który podpisania odmówił, wyrażając życzenie, ażeby pierwej załatwioną została sprawa jego pretensyj do gminy z powodu spóźnionego oddania teatru i poniesienia wskutek tego strat. Wobec tego oświadczenia p. Pawlikowskiego zwołane zostały dziś na posiedzenie wspólne sekcya prawnicza i komisya, która zajmowała się ułożeniem kontraktu na dzierżawę teatru krakowskiego.

— **Mianowania.** P. Minister wyznań i oświaty zamianował zastępcę profesora prawa kościelnego przy gr. kat. teologicznym zakładzie dyecezyalnym w Przemyślu, Polyeukta Kmita, rzeczywistym gr. kat. nauczycielem religii przy gimnazyum w Drohobyczu.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbowego, Edwarda Bugnę, koncepistą skarbowym w X klasie rangi.

— **Wybór posła.** Czytamy w *Gazecie Narodowej*: „Na koniec kwietnia b. r. ma być rozpisany wybór posła do Rady państwa z kuryi wielkich posiadłości okręgu wyborczego Bochnia-Wieliczka-Brzesko, w miejsce ś. p. Atanazego Benoëgo. Dowiadujemy się, że grono wyborców tamtejszych zamierza postawić kandydaturę profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Milewskiego. Myśli tej przyklaskujemy serdecznie. Prof. Dr Milewski, jako pierwszorzędna siła fachowa, których niestety w Kole polskiem niema za wiele, byłby zawsze i w każdym razie cennym nabytkiem, w chwili zaś obecnej, gdy niebawem na porządku dziennym Rady państwa mają stanąć nowe przedłożenia walutowe, wybór tak znakomitego znawcy tej sprawy, jakim jest prof. Milewski, uważamy o tyle więcej za pożądany i nie wątpimy, że wyborcy okręgu Bochnia-Wieliczka-Brzesko zapatrywanie to nasze podzielą.“

— **Sprawa X. Stojałowskiego** jest przedmiotem wydanej świeżo III Kurendy Konsystorza lwowskiego obrz. łac. Mianowicie ogłoszono tam następujące dokumenta:

N. 1176. Okólnikiem naszym z 4 grudnia 1893 r. zawiadomiliśmy WW. Zarządców Kościołów parafialnych i klasztornych, że Stanisław Stojałowski, kapłan świecki tutejszej dyecezyi, został zawieszony w sprawowaniu czynności kościelnych na 3 miesiące, licząc od 28 listopada 1893 r. Gdy zaś wspomniany kapłan odmówił dopełnienia warunku, nałożonego mu na to, aby mógł korzystać z upływu terminu zapadłej kary suspensyi, więc też moc suspensyi tej trwa aż do tej chwili, jak to W. Duchowieństwu naszemu wiadomo z listu z dnia 7 marca 1894 r. Gdy jednak rzeczony kapłan, nie szanując ogłoszonej przeciw niemu i dotąd w mocy trwającej suspensyi, świeżo w Rzymie bawiąc, sposobem podstępnym uzyskał od JEmin. X. Kardynała wikarego wiecznego miasta pozwolenie odprawiania Mszy św. w Rzymie, Najprz.

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

(8) NOWELLA.

Opowiedział **Jan Nadroj R.**

(Ciąg dalszy).

Z Helenką byliśmy dnia tego aż do końca na bakier. Ona w najnieprzyzwoitszy sposób doprowadziła pana Władysława, młodego kuzyna Grabowskich do takiego stanu, że ciągle poprawiał kołnierzyki i szyję wyciągał. Przechodząc koło ładnej, czystej krynicy, obie panny maczały jak dzieci ręce we wodzie; później Helenka mówiła, że jej ręce zziębły i zwracając się nagle do pana Władysława, podaje mu obie rączki ze słowami: „Panie Władysławie, proszę mi trochę ręce rozetrzeć.“ Pan Władysław był przy tej operacyi, nie wiem dlaczego, strasznie czerwony; z początku byłbym mu z przyjemnością te jego łapska na proch starł, ale później, kiedy panna Grabowska zapytała, jakby nigdy nic: „Władziu, czegoś ty taki czerwony,“ a biedny Władzio nie zdołał przytoczyć dostatecznego powodu i panny, wziąwszy się pod ręce, aż pokładały się ze śmiechu — wtedy patrzyłem na niego z współczuciem.

Nadszedł czerwiec, a z nim zbliżał się koniec letniego półrocza. Jednego dnia, wstawszy rano, rzucam okiem na kalendarz i aż podskoczyłem: 20 czerwca! To znaczy za kilka dni koniec kursu, oni wyjadą na wieś, a ja jej nigdy więcej nie zobaczę.

Na tę myśl siadła mi taka nędza na duszy, że rady sobie dać nie mógłem. Ja muszę jej wszystko powiedzieć! Ale jak? Pytanie, czy się nadarzy sposobność, a zresztą tak się tego bałem! Powziąłem więc głupi pomysł, dowodzący słabości charakteru: postanowiłem wyznać swą miłość na papierze i włożyć to w książkę, którą mi Helenka dała do przeczytania.

Tego samego dnia wieczorem, kiedy Stanisław już poszedł do łóżka, położyłem na stole kilka arkuszy pięknego papieru i dwa nowe pióra i powiadam Stachowi, że mam jeszcze listy pisać.

Nad tem, co napisać, nie potrzebowałem długo myśleć, bo byłem tego cały pełny — trudniej tylko oddać to tak, jak się czuje. Rozpocząłem pielgrzymkę po skrzypiącej podłodze, czem Stanisława, niemogącego zasnąć, doprowadziłem do takiej rozpaczy, że bluźnił głośno i ohydnie Bogu, Świętym, mnie i pannie Rzęskiej.

W końcu widząc, że nic szczególnego nie zdołam wymyśleć i że nafty nie wystarczy na długo, napisałem za jednym zamachem, co następuje:

„Myślałem zawsze, że siłą woli można zgnieść wszystko. Tymczasem przyszło jedno uczucie i starło w proch tę wolę. Mocowałem się z niem długo, widząc, że niema przyszłości, ale taki słaby jestem!

Po co Bóg daje oczy nędzarzom?

I po co ja to piszę? Chyba po to, żeby pani mogła pannie Grabowskiej opowiadać zabawną historyę.

Ale nie mogę, nie mogę dłużej utrzymać w piersi tego, co czuję. Kiedy wczoraj pomyślałem, że za kilka dni wszystko musi się skończyć, to się coś dziwnego ze mną działo: chciałem zaraz biedz do pani i prosić o zmiłowanie. Widać zostały mi jeszcze ślady zdrowego rozsądku, kiedym tego nie zrobił.

Sam siebie nie rozumię: dlaczego właściwie tak się poniżam? dlaczegóżbym nie śmiał powiedzieć, że kocham panią?“

Na drugi dzień przyszedłszy na lekcyę, pytam Mateusza: „Cóż państwo w domu?“ — „A, w domu. Pan siedzi w swoim gabinecie, a jaśnie panienka w salonie. Pan może chce się widzieć z jaśnie panem?“ — „Nie, chciałem tylko przed lekcyą oddać pannie Helenie tę książkę.“ — „A to niech pan pozwoli, to zaniosę.“ — „Dziękuję, Mateuszu. Pójdę salonem, to sam oddam i podziękuję.“

Helenka siedziała przy fortepianie, przerzucając nuty i podniosła na mnie trochę zdziwione oczy.

— Oddaję pani książkę i za pożyczenie dziękuję. Doskonała rzecz!

— Podobała się panu?

— Bardzo. Szczególnie jeden ustęp mnie zajął. Teraz niema czasu, ale może pani zechce go jeszcze raz przejrzeć i powiedzieć później swoje zdanie. Jestem bardzo ciekawy sądu pani... Ot, ten ustęp założony.

I pokazuję wystający z książki skrawek papieru, kłaniam się i odchodzę szybko, jakby mnie co gnało. Ledwom zaś salon opuścił, opanowała mnie taka trwoga, jakbym od wieków należał do pokolenia żydowskiego, a przy lekcyi musiałem używać całej siły woli, żeby myśleć o łacinie. Swoją drogą, kiedy się lekcya nareszcie skończyła, miałem uczucie, że idę na ścięcie, i żałowałem mocno, że Witołdowi nie zadano w szkole przynajmniej dwa razy tyle, co zwykle.

W salonie zastałem p. Rzęskiego, który wita mnie w najzwyklejszy sposób; oczywiście o niczem nie wie. Chwała Bogu i za to! Za chwilę przyszła Helenka. Nie śmiałem nawet spojrzeć na nią; siedziałem cicho, jak winowajca i bałem się ust otworzyć, żeby się głosu mego nie zlękli. Pan Rzęski widząc, że się z Helenką nie witamy, spytał:

— Czyś się już widziała z panem Narskim, Helenko?

Zaparłem dech w sobie, chociaż to podobno nie zdrowo, a ona odparła swobodnie:

— Widziałam tatku. Pan Narski oddał mi przed lekcyą *Chama* Orzeszkowej...

Umierałem ze strachu: ona tu jeszcze wszystko powie.

Dziwny traf, a może jaki przychylny mi duch, czując litość nad srogą mą męką, zrządził, że w tej chwili oznajmił Mateusz jakiegoś pana, który przyszedł za interesem do pana Rzęskiego. Helenka widocznie umyślnie wyprawia także zaraz Witolda, żeby poszedł do ogrodu i wybrał jej kilka ładnych róż, gwoździków... Wtedy podchodzę do niej z nagłą determinacyą i uczuciem strasznego wstydu, tak, że w tej chwili przysiągłem sobie na wszystkie świętości już nigdy w życiu nie oświadczać się na piśmie i mówię głosem skazańca:

— Przypuszczam, że pani przeczytała to, com w książkę włożył. Byłem śmieszny i głupi, i przepraszam bardzo panią. Niech pani to wystarczy i niech mi pani zwróci tę kartkę i uważa wszystko za niebyłe. Błagam panią nie pokazywać ojcu. Czasem i najmądrzejszy człowiek popełni śmieszne zuchwalstwo, a jeszcze za to nie stawia się go pod pręgierz. Mnie już i tak ciężko.

Za chwilę słyszę jej głosik kochany, który nie ma w sobie nic wyniosłego lub drwiącego, przeciwnie pewną miękkość i smutek: Otwarcie przyznaję, że nie miałam i nie mam zamiaru pokazywać tego ojcu, chociaż... nie widzę ostatecznie między panem a sobą innej różnicy prócz majątkowej... Ale zawsze musiałoby to panu sprawić wielką przykrość, a nie zasłużyłeś pan na nią. Zresztą może pana za dobrze sądzę. Ale to musi być pierwszy i ostatni raz, bo ja jestem tak jak narzeczona.

Trzęsienie ziemi, czy co?

Ale człowieka, przyzwyczajonego przez wiele lat do systematycznego myślenia, nie prędko opuszcza logika, więc zaraz przyszło mi do głowy, że takie zjawiska są bezprzykładne w naszem położeniu geograficznem i że to tylko we mnie wszystko trząść się musi.

Robi mi się tak głupio, że siadam ciężko na najbliższy fotel; za chwilę chcę znowu wstać, ale nie mogę się ruszyć.

Znowu słyszę jej głos przyciszony i wahający:

— Jeżeli pana to... naprawdę boli, to mi bardzo, bardzo żal... Ale ja... chyba niewinna. A może... może kiedy bezwiednie, w takim razie niech mi pan wybaczy.

Zdołałem wykrztusić:

— Kto winien?... tego może żadne z nas nie wie...

Ostatecznie, mimo całego przygnębienia, widzę jasno, że winne za taki obrót są stosunki społeczne. Jakie dwadzieścia tysięcy lat temu ja i wszyscy ci, którzyby pragnęli posiadać Helenkę, plunęliby w garście i stoczyli bójkę. Zwycięzca miałby ją siłą faktu i ona niby przeciwko temu nie miała. Ba! kobieta i dziś może jeszcze nie opierałaby się temu, choć nas tyle wieków dzieli od takiego stanu rzeczy. Czy naturalna kokieterya panny, mimo to, że ma narzeczonego, dowodzi czego innego?

Nie mogę dłużej w pokoju wytrzymać: zabieram z fotelu tego biednego Narskiego razem z jego niedźwiedziemi, a bezużytecznemi ramionami, przepraszam Helenkę, mówiąc, że idę pomódz Witołdowi i wychodzę do ogrodu.

Odczuwam fizyczny ból, nie w sercu, ale w żołądku, przyczem mam wrażenie, że obejmuje on i część piersi i wlokę się bezmyślnie. To jest nie bezmyślnie, tylko z dosyć silnym zanikiem normalnej świadomości. Myśli, regularnych procesów psychicznych, także właściwie nie mam, tylko natłok wyobrażeń, wywołujących się niesłychanie szybko. Stają mi przed oczyma nietylko różne momenta z mej znajomości z Helenką, ale także równocześnie panna Grabowska, jej kuzyn, Stanisław, Joasia Czarnowiejskiego... przypominam sobie nagle drogę prowadzącą do małego miasteczka, gdzie żyje moja matka...

Dopiero znacznie później, w ciągu następnych dni, zdałem sobie sprawę z tego: po prostu aleja w ogrodzie przypominała mi tę drogę; wrażenia wzrokowe wskutek nienormalnej świadomości zamieniały się w niejasne wyobrażenia, podczas gdy w innych warunkach nie dochodzą do tego. Że zaś uwaga moja nie była na nie skupiona, więc wrażenia kojarzyły się z dawniej odebranemi łatwo i wszechstronnie.

Znalazłem Witolda i niewiem dlaczego bardzo czule pogłaskałem go po płowej czuprynie. Natomiast do tego narzeczonego poczynałem czuć głuchą nienawiść; choć mi tego nikt wprost nie mówił, byłem zupełnie pewnym, że to Barzycki: wynikało to dosyć jasno z opowiadania Witolda i ze słów nieraz przez pana Rzęskiego lub Helenkę mimochodem o nim rzuconych.

Z jaki kwadrans siedzieliśmy przy kolacyi. Rozmowę skierowałem na bardzo smutne i poważne sprawy krajowe, żeby nie potrzebować silić się na wesołość. Helenka była nieswoją, skarżyła się na ból głowy i zaraz po kolacyi poszła do siebie. Ja naturalnie także wnet się zabrałem. Jak mnie tego wieczora raziło światło, to pojęcie ludzkie przechodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Biskup nasz sufragan w tymże czasie w Rzymie przebywając, wystosował do JEmin. Kardynała wikarego wiecznego miasta następujące pismo:

„Stanisław Stojałowski, kapłan archidyecezyi lwowskiej, prawnie od swego właściwego Arcybiskupa zasuspendowany, przybył w tych dniach do Rzymu i przedłożywszy list polecający pewnego zagranicznego Biskupa, otrzymał pozwolenie odprawiania Mszy św., którego pozwolenia z łatwością nadużywać będzie mógł przeciw swojemu właściwemu Pasterzowi. Raczy Wasza Eminencya dla zapobieżenia podstępowi wystawić mi oświadczenie, że kapłan rzeczony odprawiał w Rzymie Mszę św. bez pozwolenia prawowitego, albowiem takowe podejściem uzyskał.

Rzym 11 marca 1894. *Jan Puzyna*,
Biskup sufragan lwowski.“

Na powyższe pismo JEmin. Kardynał wikary dał następującą odpowiedź:

„11 marca 1894 r. Przychylając się do żądania Najprz. Proszącego, znosimy jednorazowo udzielone X. Stanisławowi Stojałowskiemu pozwolenie odprawiania Mszy św. w tutejszem wiecznem mieście i rozkazujemy mu ztąd się oddalić, życząc mu opamiętania.
L. M. Kardynał wikary.“

Powyższe oświadczenie JEmin. Kardynała wikarego komunikujemy niniejszem W. Duchowieństwu naszemu w tym celu, aby który z Braci nie dał się w błąd wprowadzić argumentami kłamliwymi, w ostatnich zwłaszcza czasach w niektórych dziennikach ogłaszanymi, a podającymi w wątpliwość moc kar kościelnych i rozporządzeń dyecezalnych, przez prawowitych Pasterzy pojedynczych dyecezyj zawyrokowanych.

Nr 1178.

D. 16 marca 1894 otrzymaliśmy od Najprz. prałata X. Franciszka della Volpe, przełożonego domu papieskiego następujący list:

„Już w roku przeszłym doszła mnie pogłoska, że kapłan lwowski obrz. łac. Stanisław Stojałowski, wyrokiem Waszej Mości w sprawowaniu mszy św. zawieszonym został. A gdy wieść ta nie okazała się bezpodstawną, ani chwili nie odkładałem wymazania nazwiska tego kapłana ze spisu tajnych kapelanów honorowych JŚw., w księdze zatytułowanej *La Gerarchia*, jak to widzieć można w nowem jej wydaniu.

Zaiste ubolewać należy, że ten kapłan łamie suspensyę i postępuje sobie zresztą w sposób wcale naganny z hańbą największą dla stanu kapłańskiego. Jakkolwiek ten, kto popełnia takie czyny temsamem już zdaje się zrzekać wszelkich zaszczytów, odznaczeń i przywilejów, jakie od Papieża rzymskiego otrzymał, tak iżby nie potrzeba było na niego wydawać wyroku (albowiem chodzi tu o wyszczególnienia czysto osobiste i których moc trwa domniemanie tak długo, jak długo obdarzony niemi uczciwością żywota, łagodnością obyczajów, czystością doktryny, a zwłaszcza należnem wobec prawowitych przełożonych posłuszeństwem i uszanowaniem, okazuje się zalecenia godnym), to przecież, ażeby X. Stanisław Stojałowski dłużej nie zwodził wiernych tytułem i odznakami tajnego honorowego kapelana JŚw., tem pismem mojem oświadczam, że prawo używania tego tytułu i odznak całkowicie utracił i ze spisu tych kapelanów, przechowywanego w archiwach przełożonego domu papieskiego, nazwisko jego wymazanem zostało, przy dodaniu zapiski o tym fakcie. Wiadomości o tem udzielam Waszej Miłości, abyś według potrzeby użytek z niej zrobił.“

Przesyłając W. Duchowieństwu wspomnione pismo w całej rozciągłości, polecamy W. XX. dziekanom i rządcom kościołów parafialnych, aby na wypadek, gdyby przekonali się, że Stan. Stojałowski używa tytułów i odznak, przysługujących tajnym, honorowym kapelanom JŚw., o takiem jego nadużyciu nas zawiadomili. *Seweryn*, arcybiskup.

Lwów 17 marca 1894 r.

— **Nowy pociąg kuryerski** z Granicy do Warszawy i odwrotnie zostanie zaprowadzony od 13 maja. Pociąg ten będzie miał nadzwyczajną chyżość, przestrzeń bowiem między Granicą a Warszawą i odwrotnie będzie przebiegać w 4 godzinach 45 minutach. Przestrzeń ta wynosi przeszło 300 wiorst.

— **Giełda berlińska** rozpuściła w tych dniach pogłoskę, jakoby cesarz niemiecki miał się poddać operacyi, ponieważ rzekomo powróciły dawniejsze cierpienia w uchu. W poważnych pismach berlińskich czytamy, iż jest to plotka, wymyślona jedynie przez giełdę, która w swoim interesie tego użyła manewru.

— **Kanclerz hr. Caprivi** buduje sobie na Pomorzu willę, w której zamierza zamieszkać wraz z jednym ze swoich krewnych, komendantem brygady kawaleryi. Na jesień ma ta willa być wykończoną. Niektóre pisma wnoszą z tego, że hr. Caprivi zamierza się usunąć od życia politycznego, czemu atoli inne pisma zaprzeczają.

— **Dr Gałęzowski i Szach**. Do *Timesa* telegrafuje znany korespondent paryski Blowitz, co następuje: „Dr Gałęzowski, powszechnie znany polski okulista, wyjeżdża z całą rodziną do Teheranu, gdzie zabawi 3 miesiące. Podróż tę odbywa on na żądanie szacha. Władca Persyi podczas swego w Paryżu pobytu dwa razy już był pacyentem Dra Gałęzowskiego; tym razem najstarszy syn szacha potrzebuje rady i pomocy sławnego lekarza. Następca tronu od dłuższego czasu cierpi na egipskie zapalenie oczu. Przed dwoma laty szach pragnął koniecznie, aby Dr Gałęzowski udał się do Teheranu; projekt rozbił się o niechęć rządu rosyjskiego, który nie chciał wydać Gałęzowskiemu paszportu do przejazdu przez Rosyę; Gałęzowski zaś nie chciał jechać przez zatokę Perską. Obecnie Nasr-ed-Din, dzięki polepszonym stosunkom z Rosyą, wyrobił w Petersburgu pozwolenie dla Gałęzowskiego przejazdu przez carat. Dr Gałęzowski otrzyma królewskie honorarynm, bo 7 tysięcy funtów szterl., koszta utrzymania i podróży dla siebie i całej rodziny.“

— **Hurko** wyjechał z Berlina przez Paryż do Monte-Carlo. *N. fr. Presse* notuje kursującą rzekomo w Petersburgu pogłoskę, iż następcą Hurki w Warszawie zostanie jenerał Orżewskij.

— **Urojone mordestwo**. Piszą z Paryża: W wielki piątek rozeszła się po całem mieście wieść, że bardzo bogatą wdowę panią Irmę Brouand zamordowano w jej własnem mieszkaniu, a zwłoki w kufrze ukryte uprowadzono. Dzienniki wieczorne potwierdziły tę wiadomość z tym dodatkiem, że długoletni przyjaciel wdowy, wyższy urzędnik asekuracyjny — nie przeczuwając nic złego — otworzył własnym kluczem jej mieszkanie i wszystkie ruchomości znalazł w takim nieporządku, iż nie można było już wątpić o spełnionym czynie. Wnet też zauważono brak wielkiego kufra, który posłużyć miał mordercom do ukrycia zwłok w nieznanem jakiem miejscu. Urzędnik asekuracyjny dał znać policyi, a jeden z komisarzy zjawił się na miejscu, aby fakt skonstatować.

Zaledwo jednak policyjny urzędnik protokół spisał, gdy mu jeden z kolegów uspokajającą wieść doniósł, że pani Brouand żyje i w bezpiecznem miejscu się znajduje... w policyjnym areszcie. Mianowicie kilka godzin wprzód nim urzędnik asekuracyjny wszedł do mieszkania, odbyła się tam rewizya, spowodowana tą okolicznością, że panią Brouand, cierpiącą na kleptomanię, schwytano w magazynie mód „Bon marché“ na gorącym uczynku kradzieży. Podczas rewizyi znaleziono skradzione rzeczy w wartości 12.000 franków. W czasie zjawienia się komisyi policyjnej właścicielka domu właśnie znajdowała się w kuchni, a sąsiedzi musieli zapewne widzieć dwoje ludzi unoszących kufer. W oka mgnieniu wykombinowano, że to mogą być tylko morderey... Łatwo pojąć, że wskutek licznie powtarzających się obecnie napadów, historya owego morderstwa prędzej znalazła wiarę i posłuch, niż na wodewil zakrawające wyjaśnienie.

— **Kosztowny zachwyt**. Lilian Nordica, znana śpiewaczka, goszcząca w Opera House w Nowym Yorku, największy zachwyt wywołała partyą „Violety“ Verdiego. Pewnego razu, gdy po odśpiewaniu trzeciego aktu artystka zeszła ze sceny, zbliżył się do niej za kulisami jakiś stary gentleman i do łez rozczulony rzekł: „Pozwól się ucałować moje dziecko! Jesteś jedyną, nieprześcignioną, niepodobną do naśladowania!“ Śpiewaczka, wzruszona entuzyazmem starego jegomościa, nie broniła się od pocałunku, który ją jednak drogo kosztował. Po odejściu bowiem starego gentlemana zwrócono jej uwagę, iż zniknął z jej włosów przy owym pocałunku przepyszny dyadem brylantowy, wartości kilkunastu tysięcy dolarów.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 29 b. m.: *Myszy bez kota*, krotochwila w 3 aktach H. Jordana, oraz *Dzieciaki*, obrazek sceniczny w 1 akcie Leopolda Świderskiego.

W piątek 30 b. m. przedstawienie popularne: *Jak myślicie?* komedya fantastyczna w 4 aktach a 6 odsłonach Kazimierza Zalewskiego.

— Dnia 27 marca piękna pogoda; termometr od +2·8 doszedł do +13·0 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7-ej rano dnia 28 marca stan jego był 746·2 mm., termometru +3·8 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 29 marca: św. Eustazego i Cyryla.

Polemika o sztukę.

(Dokończenie).

Co do mnie, takich wymagań bezwarunkowo narzucić sobie nie pozwolę. Czytam w sześciu językach; ci, którzy mnie bliżej znają, wiedzą, że mam pamięć wyjątkową, pomimo to jednakże nie poddałbym się żadnemu egzaminowi z literatury współczesnej, prócz jednej, jedynej polskiej, której znajomość dokładną w rzeczach teatru za jedyny swój obowiązek uznaję.

A więc mógłbym nie znać Echegaray'a, nie szczycąc się tem, jak Dumas syn w przedmowie do *Fausta* Goethego chlubi się, że Goethego nie zna, nie szukałbym w tem ani sławy, ani ujmy dla siebie. Ale tak się jakoś szczęśliwie złożyło, że znam trzy dramaty Echegaray'a, a mianowicie: *Galeotto*, *Maryannę* i... zwyciężyłeś p. Rosner, właśnie ten, o który chodzi, z którego mi tak śmiało plagiat zarzucasz. I otóż mała różnica między nami, że ja go znam, a autor listu do Redakcyi *Czasu*, albo wcale nie zna *O locura ò santidad*, albo z całą złą wiarą treść fałszuje, bo trudno mi przypuścić, ażeby się nawet na przyzwoite streszczenie dramatu zdobyć nie umiał.

Rzeczywiście mamka Don Lorenza, Juana, oskarżona po śmierci jego matki o kradzież klejnotów, została skazana na długoletnie więzienie. Sprawa ta przedstawiała pewne strony ciemne, które Don Lorenzo wyświetlić pragnie. Wypuszczoną z więzienia staruszkę wzywa on do siebie, a ta opowiada mu historyę o podstawionem dziecku. Dowód na to, że bohater dramatu nie jest synem bogatego szlachcica de Avendano, tylko dzieckiem Juany, ma się zajdować, o ile dobrze dramat pamiętam, w medalionie czy w szkatulce z klejnotami i to właśnie przyczyna, dla której Juana kradzież popełniła. Nie chciała pozbawić swego syna stanowiska i majątku. Co ją skłoniło do wyznania fatalnej tajemnicy Lorenzowi po tylu latach, tego nam autor nigdzie nie tłomaczy i tu właśnie tkwi błąd największy, ale nie jedyny tego dramatu. Bo oto Lorenzo nie żąda wcale pokazania dokumentu; on wierzy tej kobiecie na słowo, zrywa małżeństwo córki, unieszczęśliwia swoją rodzinę i zrzeka się nawet nazwiska, które przecież do niego prawnie należało, bo mu je rodzice z krwi czy adoptacyi, ale w każdym razie świadomie i z dobrej woli przyznali. W ostatniej scenie pokazuje się, że zamiast dokumentu, doktor znajduje w medalionie czy w pudełku z klejnotami, tylko czystą, białą kartkę. Znowu niedobrze pamiętam, czy to Juana przed śmiercią spaliła dokument, a kartę czystego papieru na to miejsce włożyła, czy też nic tam nie było od początku. W każdym razie wpłynąćby to mogło tylko na niekonsekwencyę i chwiejność charakteru Juany. Co do Lorenza, ten na realnym gruncie ostać się nie może, gdy uwierzył tak łatwo opowiadaniu wypuszczonej z więzienia baby i doprawdy rozważając rzecz na trzeźwo, zasłużył zupełnie na to, żeby go energicznie w szpitalu waryatów, przynajmniej przez czas pewien, leczono.

A teraz, co ma wspólnego ten dramat z komedyą *Jak myślicie?* to już doprawdy zrozumieć ciężko! Ma on za to wspólność z jednym naszym utworem oryginalnym, któremu, z dumą to powiedzieć mogę, do pięt nie dorasta. Gdyby p. Rosner znał trochę polską literaturę dramatyczną, gdyby miał choć trochę zdolności dla krytyka niezbędnych, to jest łatwość kombinowania i zestawiania pomysłów jednorodnych, toć przecie uderzyłoby go, że *List żelazny* Małeckiego, arcydzieło naszej literatury dramatycznej, wywodzi się z tego samego wątku. Tu i tam podstawiony syn, tu i tam wyrzeczenie się stanowiska i przywilejów rodowych, tu i tam matka, która zgłasza się o swoje prawa. Dalszy rozwój dramatu jest odmienny, ale zasadniczy pomysł bezwzględnie ten sam i jedyna to rzecz, jaka mnie w utworze Echegaray'a uderzyła.

Jeśli mnie chciał plagiat zarzucać p. Rosner, doprawdy bardzo niewcześnie się wybrał. O wiele zasadniej możnaby przypuścić, że „List Żelazny“ dostał się w przekładzie, czy streszczeniu do rąk hiszpańskiego autora i, że w czterdzieści lat po ukazaniu się polskiego utworu, pomysł do bardzo słabego, źle zbudowanego i nielogicznego dramatu mu nasunął.

Co jednak ja robię w całej tej sprawie? Dlaczego p. Rosner nie znając mojej sztuki, fałszywie przytacza treść i „Jak myślicie“ nawet, a następnie wkłada mi w usta to, co mówi jeden z aktorów o swojem otoczeniu, to wszystko są już rzeczy dla mnie absolutnie niezrozumiałe! „Chciałem dać wam nowy przedmiot do dyskusyi, bo już dosyć macie wiarołomstw, miłości dozwolonej, czy występnej.“ Ztąd wyprowadza p. Rosner wniosek, że chcę stawiać moją komedyę, jako rzecz epokową, zwrot nowy treścią i formą w literaturze dramatycznej.

Odpowiem p. Rosnerowi krótko: Trzeba przedewszystkiem troszeczkę przeczytać z tego, co u nas na polu komedyi i dramatu zrobiono. Nie wiem, czy p. Rosner umie po hiszpańsku — ja nie umiem, ale w każdym razie, jeżeliby mu czasu starczyło na tak powierzchowne, niestety, obznajmianie się z literaturą, która nie gra wcale wybitnej roli w obecnej chwili w literaturze dramatycznej świata, toć przecie i własną poznaćby przedtem należało. Wszakże ja mogę wskazać p. Rosnerowi trzydzieści co najmniej utworów dramatycznych u nas, w których miłość dozwolona, czy występna nie gra żadnej roli. Korzeniowski ma takich sztuk parę, Świętochowski również, a i w moim skromnym dobytku ze trzy by się takie znalazły.

Jeślić już plagiat rozrzucać, to mógłby p. Rosner skuteczniej przyczepić się do znalezionego w *Jak myślicie?* testamentu, a w takim razie jestem mu gotów podsunąć na ten użytek, skromnie licząc, trzysta sztuk, poczynając od rozgłośnych *Pamiętników Szatana* albo *Nocy i poranku* Bulwera, w których analogię z moją komedyą dopatrzy. Co prawda trudniejby mu było z opowiadaniem w akcyi; mógłby się za to łatwo odbić na snach udramatyzowanych. Znowu służyć mu mogę materyałem bardzo obfitym u Francuzów, Niemców i Włochów, no i *Złotemi kajdanami* Korzeniowskiego, które radziłbym bardzo przeczytać młodym ludziom, rozpoczynającym karyerę życiową.

Na zakończenie, już nie dla p. Rosnera, ale dla tych, którzy komedyę *Jak myślicie?* źle zrozumieli dodać muszę, przy sposobności, że Chormiszewski nie dopuścił się czynu, o który go najniesłuszniej obwiniają. Całe jego opowiadanie jest improwizacyą, co też najszczegółowiej stwierdza akcya szóstego obrazu. Chodziło mi w sztuce jedynie o poruszenie opinii publicznej, zbyt pobłażliwej dla nieczystych źródeł wielkich majątków, potępiającej łatwo biedaka, gdy na nim najdrobniejsze pozory jakiejś winy ciążą. Tezy nie uogólniałem bynajmniej, że jednak do koła siebie dostrzegam podobne zjawiska i to wcale nie wyjątkowe, to już trudno, ażebym się wyrzekł badania ich i przedstawiania rezultatu moich spostrzeżeń.

Jedyna to komedya moja, która ma charakter kosmopolityczny i nie wyłącznie dla scen polskich napisaną została; jeżeli zatem za czarno się patrzę na szeroki świat, to przecież nikt mi zarzucić niema prawa, że własne społeczeństwo spotwarzam, że etyczne zasady, moralność jego w podejrzenie poddać pragnę. Głównemi figurami mojej komedyi nie są wcale Chormiszewski ani Szymczak, to tylko aktorzy, którzy przedstawiają pewną akcyę potrzebną, aby na niej rozwinąć trzy postacie główne: Poksiewicza, Radcę i panią Klarę. Ten wykrętny adwokat, który wszystko wytłómaczy i wszystko usprawiedliwi; Radca, pieczeniarz, który wszędzie pójdzie, gdzie się z komina kurzy, i ta poczciwa pani Klara, która ze łzami krokodyla w oczach, serce biednej dziewczyny poszarpie na strzępy, oto jedyny przedmiot satyry, jaki komedya moja zawiera.

Tłómaczyć się z niej obszerniej nie mam prawa ani chęci; jeżeli jej publiczność nie rozumie z przedstawienia w teatrze tem gorzej dla mnie, musiałem ją źle lub niedołężnie napisać. Przypuszczam jednak, że tak nie jest i że jeżeli istotnie dała pole do żywej dyskusyi, to tylko na temat w niej zawarty o stosunku opinii i świata do pewnych czynów ludzkich nieco skomplikowanego charakteru.

P. Rosnerowi odpowiem słowami poety: *Mon verre est petit mais je bois dans mon verre* — i trudno przypuścić, żebym po dwudziestu pięciu latach obyczaj ten zmienił. Gdyby mój antagonista, bardzo widocznie zawzięty, obznajmił się trochę z moją przeszłością literacką, wiedziałby o tem, że pomimo, iż piszę w nadzwyczaj trudnych warunkach, nikt mi nigdy nie zarzucił zabrania cudzej własności, gdy korzystanie z moich pomysłów i przerabianie komedyi nawet na obce języki było chyba dość rozgłośne na to, żeby nietylko do Krakowa, ale nawet do Wiednia doszło. W razie danym, zasłużony profesor, tak wysoko ceniony przez naród, pisarz i znawca teatru Karol Estreicher, mógłby p. Rosnera o tem objaśnić. *Kazimierz Zalewski.*

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 27-go marca. — Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 358, węgierskich 1632, niemieckich 1640; razem 3630 sztuk. Płacono galicyjskie 54—58, osobliwe 60—64, paszone ———. Węgierskie 52—58, osobliwe 60—63, niemieckie 55—60, osobliwe 62—66 złr. za 100 kilo mięsa.
Wilhelm Amirowicz.

Wiedeń 27-go marca. — Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1351 sztuk. — Płacono 34—38—40—42 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 28 marca. Utrzymujący stosunki ze sferami watykańskiemi korespondent rzymski *Polit. Corresp.* zapewnia, iż posłuchanie, jakie miał prezes serbskiego gabinetu Simicz u Papieża, wywarło w kołach watykańskich jak najlepsze wrażenie. W toku rozmowy z Papieżem poruszył Simicz stojący oddawna na porządku dziennym, projekt utworzenia katolickiego biskupstwa w Niszu, przez co katolicy w Serbii nie byliby zależni od dyecezyi biskupa diakowarskiego. Dalej podniósł Simicz kwestyę zaprowadzenia słowiańskiej liturgii dla katolików w Serbii. Sprawy te były omawiane jednak tylko w sposób teoretyczny. Trzeba bowiem pamiętać, iż przez uregulowanie tych kwestyj odpowiednio do życzeń Serbii, dotknięte byłyby prawa wykonywane przez Austro-Węgry, a Papież pragnie w tej mierze działać tylko w zupełnem porozumieniu z Austro-Węgrami. Wizyty tedy Simicza w Watykanie nie należy uważać za stanowczy krok do rozwiązania rozmaitych kwestyj, jakie poruszane były w toku rozmowy z Papieżem. Przy tej sposobności zapewnił Simicz, iż rząd serbski uczyni wszystko, co tylko jest możliwem, aby katolikom w Serbii zabezpieczyć zupełną swobodę wykonywania ich religijnych praw.

Wiedeń 28 marca. Konferencye biskupów rozpoczną się w kwietniu prawdopodobnie pod przewodnictwem kardynała Schönborna.

Projektowane uzupełnienie kolei galicyjskich przedstawia się w następujący sposób: Trzebinia-Wadowice-Andrychów, dalej Przeworsk-Rozwadów służą dla celów prędszej komunikacyi do granicy północnej. Oprócz tego projektowane jest przedłużenie kolei Lwów-Bełzec do Uhrynowa, tudzież połączenie kolei Łupków-Leluchów z Dembicą, dalej linie Halicz-Brzeżany-Tarnopol z odnogą do Podhajec, a Tarnopol-Kopyczyńce i Kopyczyńce-Borszczów-Mielnica z odnogą do Skały. Linia obecnie budowana Stanisławów-Woronienka ma być za pomocą nowej linii Delatyn-Kołomyja połączona z lwowsko-czerniowiecką linią, zaś linia Czortków-Zaleszczyki ma być przedłużona do Bukowiny na Kocmań do stacyi Łużany.

Petersburg 28-go marca. Ambasador przy dworze wiedeńskim, ks. Łobanow, przyjmowany był na posłuchaniu u cara i carowej. Ks. Łobanow w drugiej połowie kwietnia ma powrócić do Wiednia.

Belgrad 28 marca. Serbski konsul w Tryeście, Marinowicz, został usunięty z dotychczasowej posady.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 marca. *Polit. Corresp.* donosi: Dzisiaj rozpoczynają się, jak corocznie, pod przewodnictwem hr. Kalnoky'ego, wspólne konferencye ministrów w celu ułożenia wspólnego budżetu. Dzisiaj przybywa tu Wekerle, aby wziąć udział w obradach.

Wiedeń 28 marca. Prezydent gabinetu węgierskiego Wekerle przybył dziś rano z Budapesztu i o godz. ½10 zrana przyjęty został przez Cesarza na audyencyi.

Wiedeń 28 marca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Dra Grübla na burmistrza miasta Wiednia.

Cesarz udzielił sankcyi uchwalonej przez Sejm galicyjski ustawie, dozwalającej gminie Jaworów pobierać przez lat 3 gminny dodatek do podatku konsumcyjnego od piwa.

Wiedeń 28 marca. Na wczorajszem posiedzeniu socyalno-demokratycznego wiecu delegatów znaczna większość mówców oświadczyła się częścią w zasadzie przeciw jeneralnym strejkom, częścią za organizowaniem ich, lecz jedynie jako ostatecznego środka. W sprawie rozwiązania w niedzielę w Młodym Bolesławiu wiecu delegatów „Omladiny“ i aresztowania inicyatorów tegoż wiecu, postanowiło zgromadzenie zapytać się, czy inicyatorowie znajdują się jeszcze w areszcie i według tego powziąć uchwałę co do poczynienia odnośnych przedstawień w ministerstwie.

Rjeka 28 marca. Cesarstwo niemieccy przybyli tu wczoraj po południu na yachcie „Christabel“. Arcyks. Józef wraz z rodziną przeprawił się w łodzi, sterowanej przez cesarza, na pokład yachtu, który odpłynął w kierunku Porto-Re. Pogoda sprzyja.

Abbazia 28 marca. Cesarstwo niemieccy powrócili wczoraj o g. 6 popołudniu z Rjeki. — O g. 5 po południu odbyło się w hotelu Stefanie osobne przedstawienie dla załogi i chłopców okrętowych szkolnego okrętu „Moltke.“ Dla cesarstwa niemieckich były miejsca rezerwowane.

Buda-Peszt 27 marca. Serbski prezes ministrów Simicz złożył wczoraj w południe prezydentowi ministrów drowi Wekerlemu blisko jednogodzinną wizytę, poczem udał się do ministra handlu Lukacsa, u którego również zabawił czas dłuższy.

Berlin 28 marca. *Nordd. Allg. Ztg* zamieszcza uwagi o żądaniach, stawianych przez dzienniki, występujące opozycyjnie w interesie sfer rolniczych Dzienniki te domagają się zupełnej zmiany systemu w polityce wewnętrznej rządu na rzecz interesów rolniczych oraz proklamowania stanowczej walki z kapitalistycznym liberalizmem. *Nordd. Allg. Ztg* podnosi, że rząd nietylko okazał, że chce przyjść z pomocą tradnemu położeniu rolnictwa, lecz udowodnił to czynami, których doniosłość uznaną została przez wybitnych członków „Związku rolników“, jak to się stało przy zniesieniu wykazów identyczności. Co się tyczy proklamowania walki z kapitalistycznym liberalizmem to w każdym razie żeglugi i ruchu handlowego w wielkich miastach portowych nadbałtyckich, w których żyje niemiecki duch starej Hanzy, a które cieszą się z zawarcia traktatu, stanowczo nie można przemocą wciskać w ramy kapitalistycznego liberalizmu. Zapatrywanie to spotkałoby się z żywym protestem właśnie ze strony pierwszego kierownika zjednoczonych Niemiec, wspominanego w wojennym programie, który to kierownik zawsze gorąco zalecał silną łączność handlu i rolnictwa. Również i badeńscy członkowie centrum, którzy umotywowali swoją zgodę na zawarcie traktatu, zastrzegliby się także przeciw zaliczaniu ich do heroldów kapitalistycznego liberalizmu.

Paryż 28 marca. Wczoraj przed południem otwarta została pod przewodnictwem ministra oświaty Spullera piętnasta sesya „Institut de droit international“. Między zagranicznymi uczestnikami obrad znajduje się prezydent Tow. Czerwonego Krzyża w Genewie, Moynier i włoski senator Pierantoni. Minister Spuller powitał zgromadzonych i rozwinął program prac zjazdu.

Rzym 28 marca. Służący przy tutejszej mennicy, zadał dyrektorowi i sekretarzowi mennicy kilka lżejszych ran nożem, poczem wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Zdaje się, że obawa przed wydaleniem ze służby, popchnęła samobójcę do rozpaczliwego czynu.

Londyn 28 marca. Munro Ferguson, piastujący w gabinecie Rosebery'ego stanowisko młodszego lorda skarbu, wybrany został w Leith ponownie deputowanym większością 1194 głosów, przeciw konserwatywnemu kandydatowi. Podczas ostatnich wyborów otrzymał Ferguson większość 1643 głosów.

Londyn 28 marca. Afrykański podróżnik Verney Lovett Cameron, powracając z polowania w Leighton-Ruzzard, spadł z konia i odniósł ciężkie uszkodzenia w głowę, tak że po czterech godzinach zakończył życie.

Bern 28 marca. Wczoraj otwarta została nadzwyczajna wiosenna sesya zgromadzenia związkowego.

Petersburg 28 marca. Według urzędowego doniesienia, specyalnie obniżone taryfy kolejowe z d. 11 (23) sierpnia 1893 r. dla wywozu zboża przez rumuńską i austryacką granicę, od d. 16 (28) kwietnia będą podniesione do powszechnie obowiązującej normy.

Bukareszt 28 marca. Sesya Izby przedłużona została do dnia 31 b. m. — W ciągu wczorajszego posiedzenia założył dep. Lecca protest przeciw aresztowaniu go, dokonanemu wbrew nietykalności poselskiej w niedzielę podczes zbiegowiska przed klubem liberalnym. Lecca uskarża się nadto, że został zelżony i zaprowadzony do sędziego śledczego. Minister sprawiedliwości oświadczył, że aresztowanie było najzupełniej uzasadnione, gdyż Lecca schwytany został *in flagranti*. Co do rzekomego złego obchodzenia się z nim, wdrożone zostanie śledztwo i winni będą najsurowiej ukarani. Rząd jest zdecydowany utrzymać bądź co bądź porządek. Minister gani agitacyę i apeluje do patryotyzmu wszystkich obywateli, aby w sporach politycznych nie przychodziło do gwałtów.

Zofia 28 marca. Ajencya bałkańska donosi: Śledztwo, wdrożone ze strony bułgarskiej, w sprawie ostatniego zajścia na granicy serbskiej, potwierdziło w zupełności znane dotychczas fakta. Rząd bułgarski przesłał akta śledztwa wraz z notą do Belgradu.

Od Administracyi „Czasu.“

Na fundacyę wieczystej mszy św. za duszę ś. p. prof. J. Łepkowskiego nadesłała L. Żuk Skarszewska 5 złr.

Na odnowienie Katedry na Wawelu nadesłał F. Gatlik 1 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 marca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	25	Anglobank	155	25
„ srebrna „	98	10	Union	270	25
„ 4% złota	119	60	Bankverein	131	75
„ 4% koronowa	98	—	Akcye Länderbank.	257	—
Akcye ban. austr.-w.	1025		„ kol. Kar. Lud.	216	25
„ kredytowe	370	60	„ „ lwowsko-czerniow.	274	—
Londyn	124	55	„ „ południ.	108	37
Napoleony	9	90½	Elbethal	259	50
Dukaty	5	85	Nordbahn	2950	
Marki	61	—	Staatsbahn	358	75
4% Renta węg. kor.	95	15	Alpin	66	40
4% „ „ złota	118	10	Akcye tytoniowe	219	—
Losy prem węg.	152	75	Ruble	134	25
Losy tureckie	63	25			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 28 marca.

Banknoty austr.	164 —	4% Listy likw. pols.	65 20
Krótki Wiedeń	163 85	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	220 75	„ austr. kred.	228 75
5% Listy zast. pols.	—	Ultimo Ruble	221 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Pierwsza Komunia święta.

Pamiątkowe obrazki, książeczki, różańce, medaliki,
od najzwyklejszych do najwykwintniejszych, w wielkim wyborze,
po najtańszych cenach,
poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (793-1-6)

Osoba biegła w krawieczczyźnie, podejmuje się robót w domach prywatnych. Adres: Ulica Basztowa l. 15 u pani *Słomskiej.* (847 1-3)

Dla pierwszorzędnej książęcej kuchni w Czechach

poszukuje się szefa — Polaka, z pensyą 100 złr. miesięcznie. Kandydaci odpowiednio uzdolnieni zechcą się zgłosić i nadesłać polecenia do **Administracyi dóbr Dębickich w Dębicy.** (845 1-3)

W dobrach Wysockich

będą z dniem 1 lipca b. r. dwa folwarki łącznie do wydzierżawienia.
Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr w Wysocku, p. Surochów.** (803 1-3)

Jęczmień browarny,

nasienie pewne, poleca **do siewu Zarząd dóbr Głogoczów,** poczta Mogilany, po cenie złr. 7·25 za 100 klgr. na stacyi kolei w Radziszowie. (780-1 6)

Sklep bukieciarski

Stanisława Jeżka
w Krakowie, ulica Mikołajska i św. Krzyża,
Filia zakładu ogrodniczego ogrodu Strzeleckiego, (802 1-4)
poleca kwiaty wazonowe, bukiety oraz **wieńce** z kwiatów świeżych i suszonych, według najnowszych wzorów, po cenach nader przystępnych.
Przyjmuje się również wieńce z biletów do układania.
Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się odwrotną pocztą, najstaran. opakowane.

Majątek

w dobrej glebie, zagospodarowany, z pięknym dużym domem i ogrodem w malowniczej okolicy, bardzo blisko kolei położony, jest z wolnej ręki do nabycia. — Bliższych szczegółów udzieli **J. F.** poste restante **Lwów.** (844 1-4)

Ogłoszenie.

(805-1-3)

Celem obsadzenia posady **sekretarza Rady powiatowej w Nisku,** z roczną płacą 1000 złr. i wolnem pomieszkaniem, rozpisuje się niniejszem konkurs **do 20 kwietnia b. r.**

Kompetenci zechcą się w powyższym terminie zgłosić w należycie adstruowanych podaniach do Wydziału powiatowego, wykazać dotychczasowe zajęcie, tudzież należytą praktykę w zawodzie polityczno-administracyjnym.

Ukończone studya prawnicze wymagane.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Nisko, dnia 20 marca 1893 r.

Trawę miodową

(holcus lanatus)
własnej produkcyi, świeżą i pewną — sprzedaje Zarząd **Ubrzeża,** poczta **Łapanow,** po **3 złr. 50 ct. za korzec,** lub **30 złr. za 100 klgr.** (580 8 16) wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei.

Nasiona warzywne,

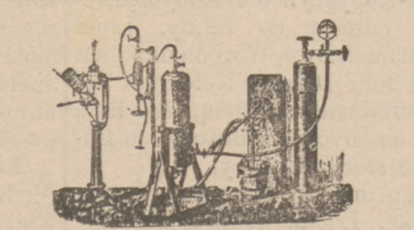
mianowicie: ziarnka ogórkowe, nasiona cebuli, pietruszki, buraków, marchwi, kapusty, cebule do sadzenia, tudzież wszelkie inne gatunki nasion warzywnych i polnych, dostarczam w najlepszym rodzaju i po najtańszej cenie. — Również wysyłam wszelką zieleniznę, kapustę, najlepsze suszone śliwki 11—12 zła. za 100 kilo, kiszone ogórki. **S. Müller, Bisenz,** Mähren.
(776-2-10)

Osobisty kredyt

aż do najwyższej kwoty **pożyczki hipoteczne** pod bardzo korzystnemi warunkami uskutecznia **A. Steiner's behördlich concess. Geldagentur, Budapest, Alsó-erdöser Nr. 5.**
(382-6-10)

Płótno,

Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Chustki do nosa, Ręczniki, Pończochy, Skarpetki, Pledy, Szale damskie, Kołdry, Dywany, Kapy na łóżka, Firanki itp.
poleca
W DOBOROWYCH GATUNKACH
MAGAZYN
Henryka Schwarza
w Krakowie, ul. Grodzka L. 13,
telefon Nr. 43. (797-1-8



Na sezon polecam swoje ogólnie lubiane, przez Wys. c. k. austr. Namiestnictwo aprobowane,

c. k. uprzyw. aparaty wody sodowej,

w których zapomocą
płynnego gazu kwasu węglowego
można wytwarzać po najtańszej cenie w 3 minutach wodę sodową, gazową, wino burzące, mléko i t. p. — Oprócz tego polecam moje znakomite
aparaty do wyszynku piwa za pomocą płynnego gazu kwasu węglowego.
Stały skład płynnego gazu kwasu węglowego i wszelkich przyborów do wytwarzania wody sodowej. (812 1 3)
Alojzy Löwy w Wiedniu,
II/3, Stefaniehof.

WIOSENNE I LETNIE
kapelusze
nadeszły już
DO NOWEGO MAGAZYNU
Aleksandry Łuszczyńskiej
(uczennicy Szałkiewiczowej ze Lwowa)
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 2, pierwsze piętro.
(788-2)

Do umieszczenia zaraz:

1) **Bony Francuzki 2, Bona Angielka,** posiadająca język niemiecki.— Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3. (768 3-3)

1000 sztuk kasztanów

od 2 do 3 metrów wysokich, od 30 do 40 centów, ma na sprzedaż **Zarząd dóbr Wielka wieś** pod **Wojniczem.**
(787-2-2)

Zarząd ogrodu w Grębowie

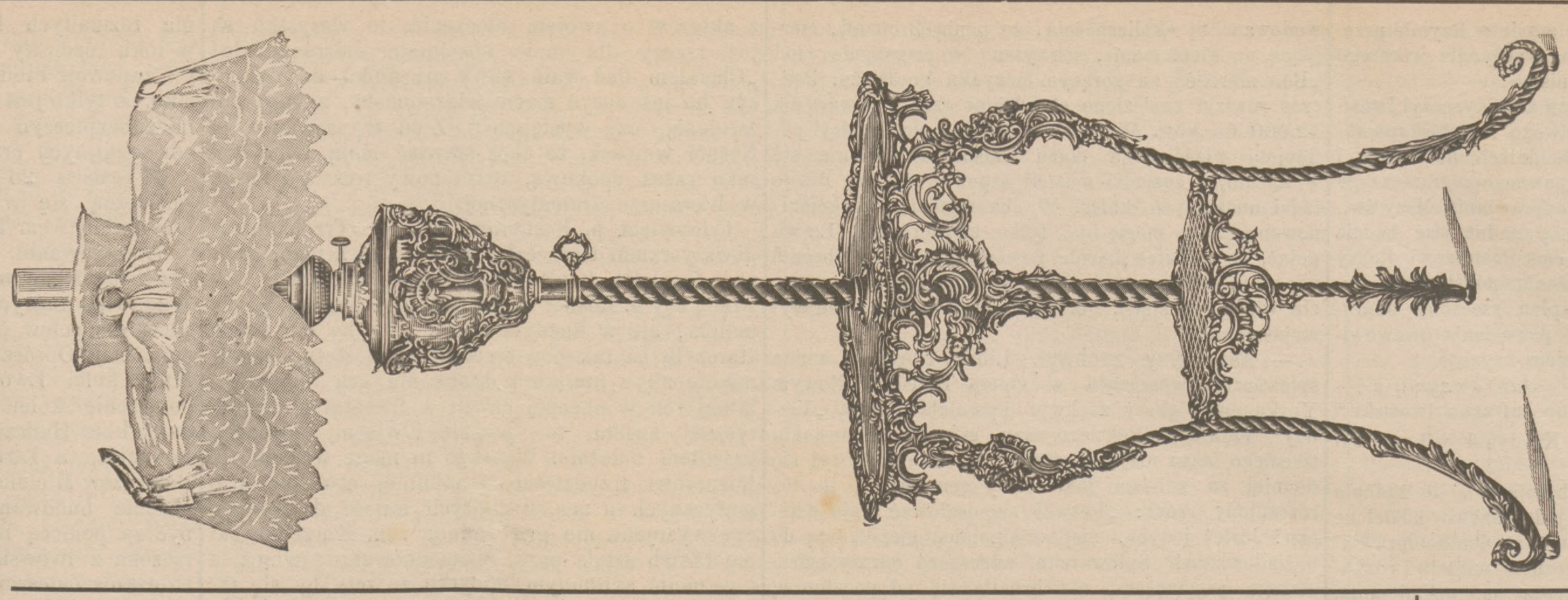
ma do sprzedania:
azalie z pączkami, cena 60 ct. do 1 złr; **kamelie** w cenie 60—80 cent.; **3 duże palmy** „Phönix"; **3 duże palmy** „Latania"; różne małe palmy i **4 bardzo duże laury** (1 para z koronami kulistemi, a 1 para prowadzona piramidalnie).
(775-2-6)

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (381 13 20)

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**
SKŁAD FABRYCZNY **w WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.
Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery **wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani** w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.
WYNAND FOCKINK,
firma założona 1679.
Król. Niederlandzki nadworny dostawca, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.
Jedyna fabryka w Amsterdamie.
(197 8-)

Bezpośrednie sprowadzanie gustownych tanich
reichenberskich materyj na ubrania
czysto wełnianych szewiotów i czesanek. Zupełne ubranie męskie złr. 6·70. Próbki za markę 5 ct. **Franz Rehwald Söhne,** Tuchfabriks-Lager in **Reichenberg,** Böhmen. (639-10 14)



Największy wybór
LAMP
wiedeńskich i zagranicznych
po najprzystępniejszych cenach (289-18-20)
w składzie lamp, porcelany i szkła p. f.
W. BAZES,
Kraków, Rynek gł. L 35.
Daszki koronk. (abażury) 45 ctm. śred. po 3 zła.

Magazyn strojów i konfekcyj damskich
Maryi Prauss

w KRAKOWIE, ul. św. Anny L. 3 (dawniej hotel „Victoria") I. p.,
ma zaszczyt zawiadomić Szan. Damy, że świeże **materyały wiosenne i letnie,** na suknie wizytowe, spacerowe i podróżne, już nadeszły i w wielkim wyborze i dobrym guście są na składzie.

Magazyn zaopatrzony jest także w najświeższe materye jedwabne czarne i kolorowe — plusze i aksamity liońskie — gazy, tiule, Crêpe de Chine, na suknie weselne, rautowe, balowe i wieczorowe.

Na składzie są również gotowe płaszcze, żakiety, peleryny i okrycia damskie, oraz wszelkie inne stroje do toalety damskiej należące.

Zamówienia na wszelkiego rodzaju suknie i konfekcye damskie wykonywa w najkrótszym czasie zawsze podług najnowszej mody i z własnych materyałów. (794-2-10)

Na żądanie próbki wysyła odwrotnie. Ceny przystępne.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (168-313-)

W Woli Justowskiej

pod Krakowem, w realności obok parku Ks. Czartoryskich, w murowanym domu, jest z wiosną do wynajęcia całorocznie lub na sezon letni piękne **mieszkanie** na I. piętrze, składające się z 5 pokoi (jeden oddzielny z osobnem wejściem), kuchni, strychu i piwnicy. Balkon duży z widokiem na Kraków. — Wiadomość u właściciela Wgo Kozubowskiego na miejscu. (738-4-6)

Hotel Erzherzog Carl w Wiedniu,

pierwszorzędny, jak najlepiej polecony
(628-2-3)



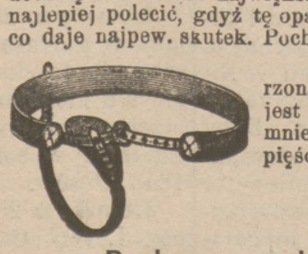
Przy nadchodzącej porze wiosennej i letniej polecam Szanownej Publiczności mój **obficie zaopatrzony skład**
humpoleckich modnych materyj na ubrania
letnich pakłaków i szewiotów z czystej owczej wełny, również materyj dla **sokołów,** na **háweloki,** dla **turystów, leśniczych, straży ogniowych** i **urzędników,** za poręczeniem dobrego gatunku i po tanich cenach. Obsługa szybka. Próbki w wielkim wyborze darmo i opłatnie. — Wysyłka za zaliczką.
Karol Kocian,
Tuchmanufaktur und erstes Versandtgeschäft in **Humpolec** (Böhmen).
Firma odznaczona na pierwszej jubileuszowej wystawie w Pradze, Filipopolu i wielu innych wystawach prowincyonalnych. (698-5-12)

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że w moich zwiedzenia godnych salach fortepianowych, obejmujących więcej niż dwa piętra mojego domu
w Wiedniu, I., Himmelpfortgasse 20,
utrzymuję wybór około 200 sztuk wzorowych instrumentów, mianowicie:
nowe fortepiany krótkie i Mignon, krzyżowo-strunowe, **od zła. 340 do zła. 2000,**
nowe pianina od zła. 280 do zła. 1200.
JEDYNY SKŁAD ŚWIATOWYCH FIRM:
Steinway & Sons w Nowym Jorku (dotąd sprzedano 78.000 fortepanów).
Julius Blüthner w Lipsku (sprzedano przeszło 38.000 sztuk).
i **ameryk. harmonij Mason & Hamlin** (sprzedano ok. 200.000 szt).



BERNARD KOHN.
(478-10)

C. k. uprz. patent. **opaska przepuklinowa**
bez sprężyny na ciele, z peletową sprężyną do kręcenia.
Tę całkiem **nową** konstrukcyę mogę spokojnie każdemu cierpiącemu na przepuklinę, dotkniętemu nawet największem i zastarzałem cierpieniem, a zajętemu ciężką robotą, jaknajlepiej polecić, gdyż tę opaskę przepuklinową można nosić bez trudności **dzień i noc,** co daje najpew. skutek. Pochwalne pisemne uznania lekarskich powag może każdy przejrzeć.



Podanie miary: 1. Objętość w centim. około ciała mierzona w kierunku miejsca przepukliny. 2. Podanie, na której stronie jest przepuklina, na prawej, lewej lub po obu stronach. 3. Wielkość mniej więcej przepukliny n. p. jaja kurzego, jaja gęsiego lub jak pięść i t. d.
Jednostronne . . . . sztuka 5 złr. 50 ct.
Obustronne . . . . „ 10 „ — „
Illustrowany opis użycia na żądanie darmo.
Pępkowa opaska przepuklinowa bez sprężyny na ciele.
Opaski na ciele z pelotą pępkową, Pończochy przeciw kurczowe itp.
Rozsyłka punktualnie za zaliczką. (737-2 30)
O. Neupert Nachf., fabryka bandażów
w ***Wiedniu, I., Graben Nr. 29*** (w podworcu).



Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty
QUINA-LAROCHE
Z ŻELAZEM
W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.
Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, uleczа bezsilność i wątłość,* zaleca się przez lekarzy dla ***kobiet po połogach i ozdrowieńców*** etc.
W PARYŻU, 22 I 19, ULICA DROUOT (9-9-)
Dostać można we wszystkich aptekach.
W KRAKOWIE w aptekach pp. J. Trauczyńskiego (J. Śleczkowskiego), K. Wiszniewskiego, Redyka i E. Hellera.

Student uniwersytetu, który egzamin dojrzałości złożył z odznaczeniem, poszukuje lekcyj w Krakowie lub na prowincyi. — Łaskawe listy pod adresem **A. B. 10** dla okaziciela kwitu anonsu w Administracyi „Czasu." (769-3-3)

I. Walne Zgromadzenie
Spółki wiertniczej „Kamionna"

Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie,
odbędzie się dnia **2go kwietnia 1894 r.** o godz. 3ej po południu w Biurze adw. *Dra Tadeusza Raczyńskiego* w Krakowie (ul. Floryańska l. 36), na które zapraszamy wszystkich, którzy swoje przystąpienie do Spółki już zdeklarowali lub do takowej przystąpić zamierzają.

Porządek dzienny Zgromadzenia:
1) Dyskusya nad projektem statutu Spółki i podpisanie formalnego kontraktu. (801-2 3)
2) Wybór Dyrekcyi.
3) Wybór Rady nadzorczej.

Henryk Walter, c. k. radca gó niczy.
Dr. Tadeusz Raczyński, adw. kraj.
Józef Ożegalski, właściciel dóbr.

RAKI

w każdej ilości kupuje odtąd aż do połowy października **H. Blum,** handel raków w **Eichstätt** w Bawaryi. (418-4-6)

Zarząd dóbr Jastrząbka stara p. Czarną
rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją
„Sadzonki i Nasiona leśne"
Nasiona sosny za funt = ½ kg. . . . złr. 2·—
„ świerka „ „ . . . . „ —·70
Sadzonki sosny 1-let. i 2-let. silne po 45 ct. i 90 ct.
„ świerka 2-let. i 3-let. „ „ 70 ct. i 1 złr.
za 1000 sztuk. (681-5-10)

TUTKI (gilzy)

higieniczne, nieklejone, fabryki
S. W. Niemojowskiego,
Kraków, Sukiennice 28, *Lwów, ul. Hetmańska 24,*
uznane są przez powagi lekarskie za zupełnie nieszkodliwe. Każda paczka zawiera orzeczenie lekarskie. 100 szt. od 12 c. wzwyż.
Przy zamówieniu na prowincyę od 5000 sztuk, fabryka posyła opłatnie. (98 27-)

Zdolnego kopisty

(katolika)
poszukuje się **do pierwszorzędnego zakładu fotograficznego we Lwowie.**
Również potrzebny **pozer-retuszer.**
Zgłoszenia: **Do P. 548. Centr. Biòro Ogłoszeń,** Lwów, Kopernika 11. (778 2-3)

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!
KRAJOWA
Fabryka Wyrobów Tkackich
Władysława Goneta
w Korczynie,
poleca sławne **płótna korczyńskie,** jako najlepszy i najtrwalszy wyrób ręczny, z czystego lnu, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, sztuka 35 mtr. długa od 10—30 złr. itd.; **ręczniki** wszelkiego rodzaju; **chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorowe; **obrusy i serwety, ścierki, dymy** na spodnice, poszwy itd.; **płótna żaglowe** (Segeltuch), **drelichy na liberye** i materace, itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, pierwszej jakości.
Cennik i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie. (298 13-45)
Uprasza się o łaskawe względy.
Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!
CENY UMIARKOWANE. CENY UMIARKOWANE.

Certyfikaty losów tureckich i kupony losów tureckich

kupuje po najwyższych cenach (626 2-2)
Elias w Wiedniu, I., Gonzagagasse 11.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll."**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów** (157-16-)
Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Nesselsdorfskie Towarzystwo fabryczne budowy powozów
dawniej c. k. uprzyw.
nadworna fabryka powozów i wagonów
SCHUSTALA i SP.
w Nesselsdorf (na Morawach)
założona 1850 r.
Wyrabia:

Za trwałość



rzetelna poręka!

wszelkie rodzaje **powozów drogowych** od najprostszej **bryczki** do najgustowniejszych **zbytkowych ekwipaży, powozy myśliwskie, omnibusy, c. k. wozy pocztowe i c. k. wozy patentowe do przewozu mebli.**
Cenniki darmo i opłatnie (811 2-12)

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, poleca na obecną porę: Szlafroki męskie lekkie i ciepłe, buciki i trzewiki pokojowe. (2776-14-)